Nr. 173. We Lwowie Piątek dnia 25. Lipca 1873. Rok V.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylii [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 24. lipca.

Doniesienia ze wszystkich niemal okolic kraju opiewają nader pomyślnie co do sperandy zbiorów tegorocznych. Będziemy mieć rok urodzajny, jak rzadko. Wprawdzie tędy i owędy w skutek deszczów pokazuje się pewna chyba na kartoflach, stanowiących grunt dla wyżywienia ludności wiejskiej, ale natomiast pszenica i żyto tudzież zboże jare z niewielkiemi wyjątkami stoją wyśmienicie, i obiecują tak pod względem paszy jak i ziarna sprzęt niepospolity. Grady poczyniły szkody tylko lokalnie. Wylewów nie było znacznych, słowem — po kilku leciech ciągłych nieurodzajów, Galicja może się cokolwiek pocieszyć w swym opłakanym stanie, który można krótko określić wyrazem: głód w permanencji. Jednego roku mieliśmy go na wschodzie, drugiego roku na zachodzie, i tak było naprzemian. Każda sesja sejmowa stosami petycji znaczyła ten stan, a nasz Wydział krajowy posiada znakomite archiwum głodowe, cechujące wybornie nasz kraj, o którym przy każdej sposobności lubią pisać, że jest „przeważnie rolniczym" i który istotnie dawniejszymi latami przyzwyczaił się do wykarmienia reszty Europy.

Sperandę tegoroczną konstatujemy z przyjemnością tym większą, ile że od jej rezultatu zależy bardzo znacznie także rozwój ruchu handlowego i stosunków rękodzielniczych, artystycznych, a nawet literackich po miastach. Chłopek, dotknięty nieurodzajem nie kupi kożucha ani buta, nie sprawi swym dzieciom książki do modlenia, ani nie jest w stanie, posyłać chłopca bosego w zimie do szkoły. Właściciel obszaru dworskiego, mając stodoły niezapełnione, musi ograniczyć się w wydatkach na potrzeby zbytkowne, omija sklepy stolicy, pędzi z hotelu natrętów, nie zagląda do księgarni, nie zaprenumeruje żadnego dziennika, a co gorsza — obciąża tabulę.

Rok nieurodzajny jest ogólną klęską — dotyka wszystkie warstwy społeczeństwa, osobliwie takiego, jak nasze, które z powodu swej nieudolności znajduje się w wiecznych trudnościach fiskalnych i lichwiarskich. Apatja, na którą zwykli tak często narzekać publicyści w swych drukach, a politycy nasi na trybunach zgromadzeń przedwyborczych i sejmowych, w $^2/_3$ częściach idzie na karb biedy, która nas gniecie, i która w głęboką zadumę pogrąża ludność, czyniąc ją obojętną na wszystkie wrażenia.

Nie mamy obyczaju pisać na wiatr, więc i dzisiaj nie możemy się ograniczyć na prostem zapisaniu faktu, że rok bieżący nie będzie nam zagrażał przynajmniej głodem, i będzie stanowił wyjątek w dotychczasowej serji lat.

Ludzi, kierujących społeczeństwem, jest obowiązkiem, korzystać z takich lat, jak bieżące. Chodzi o to, aby ów głód wieczysty i nieustający, który tak fatalnie przygniata wszystkie nasze stosunki, przestał być wieczystym i nieustającym. Więc należy obmyśleć ku temu środki, a czyniąc to, nie potrzebujemy sobie nawet zbytecznie rozbijać głowy. Środki na usunięcie permanentnego głodu są dawno wskazane i stwierdzone doświadczeniem. Więc nie tyle zależy na obmyślaniu ile raczej na wykonaniu.

Przypominamy tedy naszym władzom autonomicznym, poruszaną juz niejednokrotnie sprawę spichlerzów gromadzkich. Rok bieżący nastręcza sposobność do rewindykacji znacznych sum dawniej roztrwonionych i do utworzenia niemi kas zaliczkowych. Rok bieżący nastręcza także sposobność do zawiązania nowych funduszów spichlerzowych. Jeżeli na to potrzeba ustawy, to Wydział krajowy powinien ją przygotować do sejmu, ale my sądzimy, że przy dobrej woli referentów autonomiczno-powiatowych obeszłoby się i bez ustawy, bo ostatecznie nie stworzymy i nie potrzebujemy nic nowego w tym względzie tworzyć. Potrzeba tylko cokolwiek — sumienia, dbałości i gorliwości obywatelskiej.

Sprawy szkolne.

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświecenia zmieniło ustawę egzaminacyjną dla kandydatów nauczycielstwa gimnazjalnego o tyle, że egzamin z języków polskiego lub niemieckiego na całe gimnazjum z egzaminem z języków klasycznych (łacińskiego i greckiego) na niższe gimnazjum wystarczać będzie do otrzymania posady stałej. Rozporządzenie dotyczące wydano 8. lipca do l. 261. Możemy zatem mieć nadzieję, że gimnazja nasze w krótkim czasie otrzymają każde przynajmniej po jednym uzdolnionym nauczycielu do nauczania języków żyjących, polskiego i niemieckiego, podczas gdy obecnie nauka ta powierzana częstokroć przez dyrektorów suplentom, nie znającym najelementarniejszych prawideł gramatyki, w najopłakańszym zostawała stanie, a czas obracany na nią, był w całem znaczeniu tego słowa zmarnowany. Żałujemy, że ministerstwo nie przyjęło w całości wniosku przez Radę szkolną powtórnie przedstawianego. Wszakże i powyższa zmiana jest pożądaną i stanie się pożyteczną dla szkół naszych, jeżeli nasze komisje egzaminacyjne: lwowska i krakowska, a właściwie egzaminatorowie języków żyjących zechcą uwzględniać potrzeby nauki gimnazjalnej, albowiem co do języków żyjących, niezaprzeczonym jest faktem, że mimo jakiegoś egzaminu z nich, przecież niejeden z nauczycieli naszych szkół średnich nie włada poprawnie temi językami, a jednak udzielanie ich bywa mu już to powierzonem, już też narzuconem.

Czynności Wydziału krajowego.

(Wyciąg z protokołów posiedzeń Rady tegoż Wydziału za czas od 1. do 30. czerwca br.) (Ciąg dalszy.)

Załatwiając rekurs Jośla Rotta z Uchawy, Wydział kraj. uchwalił orzeczenie wydziału pow. w Lisku, niezezwalające rekurentowi na budowę domu zajezdnego i polecił, ażeby zwierzchność gminna przeprowadziła rozprawę stosownie do przepisów budowniczych i wydała orzeczenie w pierwszej instancji.

Przychylając się do rekursu reprezentacji gminy m. Nowego-Sącza uchylił Wydział kraj. uchwałę tamtejszego wydziału pow., którą zniesioną została uchwała rady gm. w sprawie udzielonego pozwolenia na postawienie budki sodowej. Również zniósł Wydział kraj. karę pieniężną w kwocie 20 zł. nałożoną przez wydział pow. na naczelnika gminy z powodu powyższej budki.

Wydział kraj. stabilizował Ludwika Osińskiego na posadzie kancelisty przy szpitalu ś. Łazarza w Krakowie; zatwierdził nadanie posady lekarza pzzy szpitalu powszechnym w Samborze dr. Tomaszkowskiemu.

Wydział kraj. wyznaczył dla żywicielek podrzutków lwowskiego zakładu na 2gie półrocze br. następujące wynagrodzenie: za dzieci w 1. roku życia po 2 zł. 30 ct., w 2. roku życia po 2 zł., a za dzieci od 3—10 roku życia po 1 zł. 70 ct. miesięcznie.

Wydział kraj. przyjął do wiadomości zawiadomienie prezydjum namiestnictwa, iż postanowiło dla niezbędnej potrzeby ustanowić nowy posterunek żandarmeryjny w Pleśnie pow. tarnowskim, w skutek czego zaprojektowany nowy posterunek w Piwnicznej pow. nowosądeckim zaniechanym być musi; tudzież, iż posterunki żandarmeryjne, które miały być urządzone w Tymbarku i Bełzcu ze względu na stosunki miejscowe w Skrzydlnej i Łubyczy ustanowione będą.

Nadesłaną przez ministerstwo sprawiedliwości petycję L. Eichborna z Berlina o ustanowienie sądu powiat. w Zakopanem, tudzież wniesione do Wydziału kraj. petycje dziesięciu gmin o przywrócenie dawniejszego sądu powiat. w Czarnym-Dunajcu, udzielił Wydział kraj. reprezentacji pow. w Nowym-Targu z wezwaniem o opinję w tej sprawie.

Przedłożoną przez wydział pow. w Żydaczowie prośbę gminy Mikołajowa o zwrot kosztów transportowania powstańców z r. 1863 a mianowicie o wypłatę z funduszu kraj. dodatku podwodowego, odstąpił Wydział kraj. prezydjum namiestnictwa w celu zaspokojenia tych kosztów z funduszu państwowego w moc okólników władzy kraj. z r. 1863.

Wydział kraj. przyjął do wiadomości zawiadomienie prezydjum namiestnictwa, iż odmówiono najwyższej sankcji: a) uchwalonemu przez Sejm kraj. w r. 1872 projektowi do ustawy o sądach pokoju; b) uchwalonym grzez Sejm kraj. w r. 1871 i 1872 projektom do ustaw co do kompletu potrzebnego do uchwał sejmowych od noszących się do zmian sejmowej ordynacji wyborczej; w tym ostatnim względzie uchwalił Wydział kraj. powtórzyć wniosek projektu z r. 1872, a to z uchyleniem objawionego mu powodu odmowy.

Wydział kraj. uchwalił odmówić prośbom magistratów krakowskiego i wadowickiego o zwrot kosztów szupasowych tudzież wydatków na przyodzienie szupaśników, ponieważ rzeczonych kosztów i wydatków przed stanowczem uregulowaniem całego szupaśnictwa z funduszu kraj. asygnować nie może; tymczasowo jednakże wolno gminie na mocy dawniejszych dotąd obowiązujących przepisów, tudzież ustawy o przynależności domagać się zwrotu wydatków na przyodzienie szupaśnika od tej gminy kraj., do której rzeczony szupaśnik jest przynależnym. (C. d. n.)

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 22. lipca.

(m) Piszę, by was ostrzedz przed pewnemi pogłoskami, rozpuszczonemi w Wiedniu przez przyjaciół p. Giskry a powtarzanemi zapewne we Lwowie przez przyjaciół.... innych koncesjonarjuszów kolei żelaznej lwowsko-czerniowiecko-jaskiej. Pogłoski te, dające do zrozumienia, iż zaniechano procesu wytoczonego z inicjatywy p. ministra handlu z powodu nieporządków w pomienionem przedsiębiorstwie, są prostym manewrem przedwyborczym, obliczonym na to, by ile możności zrehabilitować tylokrotnego verwaltungsrata wobec jego wyborców niemieckich, i aby klice arendującej dotychczas politykę galicyjską, przywrócić mocno przyćmiony blask jej firmy. W istocie atoli rzecz ma się tak, że p. Banhans dopiero po dojrzałej rozwadze, po przedłożeniu całej sprawy pełnej radzie ministrów, w szczególności zaś po gruntownej naradzie z p. Glaserem, ministrem sprawiedliwości, z p. Szmerlingem, prezydentem najwyższego trybunału, zniewolonym się widział oddać sądowi karnemu akta dotyczącej kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej — a samo już poruczenie śledztwa tak energicznemu i zdolnemu sędziemu, jak radca p. Franz, wskazuje nader dobitnie, iż oko sprawiedliwości tym razem nie myśli się patrzeć przez.... pewne nieczyste palce. Każdy zresztą człowiek, niebity w ciemię, mógł zrozumieć to od razu, że minister nie byłby oddawał sądowi sprawy, w którejby nie znajdowały się namacalne poszlaki czynów karygodnych. W pierwszej linji figurują tu wprawdzie głównie mankamenta wykryte przy założeniu i budowie linji czerniowiecko-suczawskiej, ale jak mię z kompetentnej strony zapewniono, zwrócona jest uwaga także i na nieusprawiedliwione zamalgamowanie linij austrjackich z rumuńskiemi i na wynikające ztąd wykrzywienie doniosłości gwarancji austrjackiej — a nadto, zbadanemi także będą dzieje założenia całego przedsiębiorstwa, dzieje zfinansowania jego kapitału i historja kazirodczego stosunku reprezentantów towarzystwa akcyjnego, nabywającego kolej na własność, ze spółką przedsiębiorców budowy. Mamy nadzieję, że pierwszy ten proces, nie będzie ostatnim w Austrji, i że wyjdzie na jaw i podpadnie zasłużonej karze jeden *Schwindel* po drugim. Na razie byłoby do życzenia, by wszyscy ci, którzy z blizka mieli sposobność poznać procedery przy budowie kolei lwowsko-czerniowieckiej, donieśli sądowi krajowemu w Wiedniu o tem co wiedzą, wskazując dokładnie osoby, któreby przesłuchać należało. Wezwanie to powinni sobie wziąć do serca nietylko ludzie prywatni, ale także inżynierowie i inni urzędnicy przedsiębiorstwa, którzy byli niewinnemi narzędziami nadużyć popełnianych. Czy nie mógłby wasz fejletonista, jak widzę, nie źle poinformowany w tych rzeczach, przysłać sądowi komentarza do swoich kronik i powieści kolejowych? Wspominał on o wielu rzeczach, któreby tu dokładniej poznać chciano. Jest-to kwestja dobra publicznego, zbyt ważna, by wolno ociągać się lub zbywać ją żartem.

Rzym 18. lipca.

(W) Po odroczeniu parlamentu aż do listopada, Rzym począł się na dobre wypróżniać: opuścili go deputowani, niektórzy ministrowie, większa część członków obojga ciał dyplomatycznych, część arystokracji tutejszej, a nawet mnodzy prałaci, którzy się za więźniów nie uważają i znieść nie mogą coraz bardziej duszącej atmosfery moralnej, jaka w Watykanie panuje. Upały są nieznośne, wieczorami tylko cała ludność wysypuje się z domów i krąży po ulicach do późnej nocy. Na placu Colonna bywają co wieczorne zgromadzenia przy odgłosie wybornej muzyki grającej ustępy z oper włoskich. Atoli i w najgorętszą porę dnia nie widać na ulicach strasznych pustek, jakie za czasów papieża wśród letniej spiekoty panowały. Kto znał dawniej Rzym, a zwiedza go teraz, poznać go prawie nie może. Kwirynał pustkami stoi; oprócz niewielu urzędników królewskiego domu, liczni go mieszkańcy do dworu należący poopuszczali. Król znajduje się w zamkach swoich pod Turynem. Książę Humbert bawi także w tem mieście, albowiem objeżdża załogi górnych Włoch. Przy końcu miesiąca ma się udać do Szwalbachu, gdzie część lata spędza Małgorzata. Zabrawszy małżonkę zamierza pojechać na wystawę wiedeńską, co może jednak nie przyjdzie jeszcze do skutku, bo teraźniejszy stan włoskiego skarbu i ogromne wydatki, jakie dom królewski ponosi, nie dozwalają panującej rodzinie folgować zbytecznie modzie podróży, jaka między monarchami zapanowała. W Turynie d. 22go b. m. król będzie przyjmował szacha perskiego, który udaje się przez Medjolan i Wenecję do Wiednia. Wschodni władca nie wstąpi do Rzymu, jak to z początku zapowiadano: lęka się on nieporozumień i zawikłań z dworem włoskim, na jakie Watykan mógłby go narazić korzystając z jego nieświadomości zwyczajów europejskich i ultramontańskich podstępów.

Wśród stosunkowej próżni i ciszy, na jakie wieczne miasto bywa skazane przez czas upałow, w jednym tylko Watykanie ruch po dawnemu panuje. Papież, który zdrowszym się czuje ą samotności nienawidzi i potrzebuje ciągłej a szumnej rozrywki, nie zawiesza ani na chwilę recepcji, jakie otoczenie jego usiłuje pomnażać do nieskończoności. Tysiące a tysiące komitetów tajemniczych, które pod pokrywką

Głowy do pozłoty.

POWIEŚĆ

przez

N. M.

(Ciąg dalszy.)

Jakkolwiek kategorycznem było wezwanie moich przełożonych, abym niezwłocznie przybywał do Lwowa, byłbym sobie pozwolił owego pierwszego w mojem życiu „wybryku", o który żartem zapytywała Elsia Herminę w swoim liście — to znaczy, byłbym zboczył z Ławrowa do Starej Woli i byłbym tam zabawił pół dnia przynajmniej, gdybym się był spodziewał zastać tam przedmiot mojego uwielbienia. Tak mi było potrzeba innych wrażeń i wzruszeń, niż te, których mogłem doznawać wśród prac i przykrości mojego zawodu, od czasu, jak los zawistny umieścił mię w Janówce i w Bednarówce, tak mocno pragnąłem bodaj na parę godzin zamiast pilotów i progów, grobli i mostów, kosztorysów i sprawdzeń rachunków, Klonowskich i Heimoffenów, żydów i szlachciców, oglądać znane, poczciwe twarze, spocząć w cieniu drzew nie rąbanych siekierą akcjonarjuszów, słuchać szumu wody nie wyzyskiwanego przez żadne konsorcja, przypatrzyć się ludowi nie grabionemu w kantynie, a przedewszystkiem, pragnąłem tak mocno być blizko *niej*, poddać się, chociażby jej kaprysom, śledzić uśmiechu jej i spojrzenia i być szczęśliwym lub nędznym z jej zachcenia i woli — tak mocno, powiadam, pragnąłem tego wszystkiego, że zamiast przybyć do Lwowa pierwszą pocztą po powodzi, byłbym przybył drugą dopiero. Na stacji jednak pocztowej w Ławrowie dowiedziałem się, że pani Leszczycka i Elsia zabawiwszy czas jakiś w Starej Woli, już odjechały. Zostawiłem więc tylko u znajomego mi pocztmistrza krótki bilet do Józia, donoszący mu o moim wyjeździe i wskazujący mu mój adres we Lwowie, z prośbą o nowiny starowolskie — puściłem się dalej i nie obciążyłem nawet kilkagodzinnem spóźnieniem się mojego sumienia wobec władców mojego czasu. Sumienie to było zupełnie czyste, gdy się jawiłem w biurze dyrekcji, w tem przekonanin, że będą zbadane dokładnie zajścia, których byłem świadkiem i uczestnikiem, i że dana mi będzie sposobność wykazania i udowodnienia wielu nadużyć, o których może i nie wiedziano u góry. Aby szanowny czytelnik mógł od razu wyobrazić sobie moje rozczarowanie, powiem w krótkości, że nie pytano mię o nic, nie słuchano tego, co chciałem mówić, i tylko mój naczelnik z miną suchą i zimną doręczył mi jakiś papier i oddalił się do drugiego pokoju. Spojrzałem — była to zupełna dymisja, bez przytoczenia jakichkolwiek powodów. Na chwilę zrobiło mi się w sercu jakoś tak, jak wówczas, kiedy poraz pierwszy znalazłem się w Ławrowie, w „dolnym" konwikcie, pod opieką szanownego Mykietuka. Wnet atoli oburzenie wzięło górę nad smutkiem, bo nie byłem już małem dzieckiem, któremu można wyrządzać niesprawiedliwość bezkarnie. Wyleciałem z biura jak szalony, pełen energji i chęci dochodzenia krzywdy. Nietylko napisałem list do komornika, opisujący mu w jaskrawych barwach wszystko, co się stało, ale kogo tylko spotkałem, opowiadałem mu o nadużyciach, o oszustwach, o organizowanem szalbierstwie, którego padłem ofiarą. Byli tacy, którzy kiwali ręką, jak gdyby mi chcieli powiedzieć, że nie opowiadam im nic nowego — byli i tacy, którzy załamywali ręce i nie chcieli wierzyć, by coś podobnego dziać się mogło tam, gdzie pierwsze ozdoby i *lumina* kraju stoją na czele — byli nakoniec i tacy, którzy nie dziwili się niczemu i wszystko wierzyli, a wypytywali mię dokładnie o każdy szczegół i później, na podstawie zebranych w ten sposób informacji... nie oskarżyli publicznie ani księcia-naczelnika, ani p. Klonowskiego, ani p. Heimoffena, ale natomiast kazali sobie zapłacić za milczenie. Ani spostrzegłem, jak powoli zabijałem się w opinji publicznej, głosząc to, o czem szanowna ta osoba moralna powinna była wiedzieć koniecznie; jak zaczynałem uchodzić za intryganta, agitatora, kalumniatora, za indywiduum, które niewątpliwie napędzono dla jakichś nieczystych sprawek z posady inżyniera, i które mści się rozszerzaniem obrzydliwych fałszów o swoich dawniejszych chlebodawcach. Stopniowo atoli nabywałem przekonania, że taki a nie inny był skutek mojej bieganiny i całej wrzawy, jaką narobiłem. Ludzie życzliwi mi niegdyś, stronić zaczynali odemnie, inni, z dobroduszności niby, dawali mi wskazówki, że jestem na złej drodze — jednem słowem, przekonałem się, że książę Blaga był rodzajem pół-bożka, uchylonego z pod wszelkiej krytyki, jak jaki jezuicki święty, i że nie było w kraju całym potęgi, którąby się ośmieliła walczyć przeciw niemu. Ostatecznie więc, gdy ochłonąłem z zapału i zmiarkowałem, jak rzeczy stoją — musiałem sobie powiedzieć, że na razie wraz ze wszystkiemi mojemi marzeniami i planami osiadłem na lodzie, i że przepaść dzieląca mię od Elsi zwiększyła się znacznie. Pojąłem, że sam na to pracowałem, mniemając, iż pracuję przeciwnie nad złotym mostem, prowadzącym przez tę przepaść. Gdybym był słuchał propozycyj Klonowskiego i podpisywał bez wahania się rachunki Heimoffena, gdybym był umiał nie widzieć wielu rzeczy, lub widzieć je tak, jak sobie tego urzędownie życzono, byłbym teraz już bliskim celu—podczas gdy wypełnienie najprostszych wymagań uczciwości zepchnęło mię z mojej drogi. Rozgoryczała mię niezmiernie ta myśl i napawała smutkiem — od zwątpienia jednak i rozpaczy chronił mię młody wiek i chroniło mię przekonanie spełnionej powinności. Czułem w duszy to błogie, tak specjalnie polskie przeświadczenie, że „jakoś to wszystko będzie". Powiedziano, że równie fałszem jak prawdą można przejść świat cały, ale że prawdą można jeszcze także i wrócić, podczas gdy fałszem niepodobna. Pewność ta krzepiła mię, dodawała mi otuchy i nie zawiodła mię w tym wypadku: chociaż patrjotyczne moje uczucie wzdryga się na wspomnienie, zkąd, z której strony błysła mi nadzieja tryumfu prawdy. Oto — wstydzę się wyznać, niejaki p. Pimmeles, finansista, którego nazwisko starczy za rysopis i kartę legitymacyjną, a z którego synem kolegowałem w akademii technicznej — ów p. Pimmeles tedy spotkał mię na „Wałach" i mimo swoich kilkukroćstotysięcy majątku wdał się ze mną w poufną rozmowę, rozpoczynając ją od tego, że słyszał od syna, iż jestem bardzo biegły w chemii i w technologii chemicznej. W istocie, rozmiłowany byłem w tych przedmiotach nauki i zajmowałem się niemi nierównie więcej, niż wymagano w akademji.

— Nu, to bardzo dobrze! — odparł mój półmiljoner — ja mam dla pana bardzo dobrą posadę. Zrobię pana dyrektorem mojej fabryki!

— Ależ panie—boję się, czy w praktyce nie będę strzelał byków, mimo studjów, jakie robiłem: wszak nie miałem nigdy sposobności obznajomić się bliżej z taką fabryką. A zresztą, czy panu może nie wiadomo, że mię oddalono z posady, jaką miałem poprzednio?

— Nu, właśnie dla tego, że pana oddalono, to ja chcę pana zrobić dyrektorem. Ja to panu zaraz wytłumaczę. Pan może i nie widział takiej fabryki, jak moja, ale to nic nie szkodzi, pan ma taką głowę, że jabym panu zaraz zapłacił pięćdziesiąt tysięcy, gdyby mi ją pan pożyczył na dwa lata. Nu, ale widzi pan, ja także nie głupi. Ja mam dwóch spólników, którzy siedzą na miejscu i pilnują fabryki, podczas gdy mnie moje interesa nie pozwalają ruszać się ze Lwowa. A tam, w tej fabryce, ja mam znaczny kapitał, i dla tego wymówiłem sobie, że moi spólnicy będą pilnować fabryki dla siebie, a ja dla siebie będę mianował dyrektora, coby ich trochę pilnował, bo to w spółce zawsze lepiej, jak jeden drugiego pilnuje. Słuchaj pan —książę Blaga i pan Klonowski mają także takiego spólnika, jak ja, bo jest przecież towarzystwo akcyjne. Nu, ja nie chcę tak wyjść na mojej fabryce, jak towarzystwo wyjdzie na swojej kolei żelaznej, i ja już dawno szukam takiego technika, coby jego książę i Klonowski napędzili. Jak oni tylko pana napędzili, to ja zaraz wiedział, że pan jesteś *ein redlicher Mann,* który nie chciał robić żaden *Schwindel.* Moi spólnicy chcieli sobie sprowadzić dyrektora z Wiednia, tak, à la Heimoffen—(tu p. Pimmeles zrobił giest nader wymowny); ale ja im powiedział, że ja jestem nadto dobry patrjota, abym na to pozwolił, i teraz ja pana zrobię dyrektorem. Po co nam Polakom jeszcze więcej Niemców sprowadzać do kraju?

Po dłuższej rozmowie przekonałem sie, że p. Pimmeles znał jeszcze lepiej odemnie tajemnice kolei żarnowsko-ławrowskiej; a uszczęśliwiony, że znalazłem miejsce, na którem uczciwość wymagana była więcej od zdolności, chętnie przyjąłem propozycję i jeszcze tego samego dnia podpisałem kontrakt, zapewniający mi 3000 złr. rocznej pensji, mieszkanie i tantiemę od zysku. Nie był to wprawdzie skarb Wielkiego Mogoła, który pragnąłbym był złożyć u stóp Elsi, ale pominąwszy już to, że nie każda „wioska" niesie tyle dochodu karmazynowemu posesjonatowi, ile ja go mieć miałem — pocieszającą była głównie ta okoliczność, że nie byłem „na bruku", i że mimo niezaszczytnej dymisji, ze strony dyrekcji kolei, ludzie dbający o swój interes, pokładali we mnie zaufanie. Wieczór, dumny z mojego sukcesu, wróciłem do hotelu, w którym stanąłem. Zastałem tam list od Józia, donoszący mi, że Elsia wyjechała z panią Leszczycką do dóbr tejże, i dopiero za parę tygodni będzie we Lwowie. „Starałem się wybadać, jak idą twoje interesa — dodawał Józio, — ale jest nieprzeniknioną, zbywa wszystko żartami. Być może, że na dnie jej serca ukrywa się coś więcej, ale to już twoja rzecz wybadać: spróbuj przypuścić atak zaraz po jej powrocie. Ojciec dał jej bardzo wyraźnie do zrozumienia, jak się zapatruje na ten stosunek: powiedziane to było wprawdzie cał-

interesów religijnych, czysto politycznemi zajmują się intrygami i knowaniem, defilują przed nim jak wojsko przed hetmanem. Najczęściej te same osoby do kilkunastu odmiennych stowarzyszeń należą, i coraz to pod inną nazwą zbiorową uczęszczają do Watykanu. Tym sposobem czytając klerykalne dzienniki, nieświadome osoby zdumione bywają imponującem mnóstwem tych osobliwych spółek, występujących codziennie jako ciała doskonale zorganizowane z prezesami, prezydentkami, sekretarzami, podsekretarzami itd. Wszystkie te spółki zbierają się i szykują na jakieś niewiadome i niesłyszalne dla profanów hasła, pochodzące Bóg wie zkąd, to jest zawsze od zwierzchności zaocznej i skrytej. Milczenie i tajemniczość w wieku takiej jawności jak nasz, cechują wszystkie ich czynności i ruchy. Adresa ich tylko do papieża ogłaszane bywają, i to nie zawsze, w klerykalnych organach; inne zaś ich akta ciemność nieprzejrzana pokrywa. Żaden ze stowarzyszonych nie może pod różnemi karami, a osobliwie pod karą utraty pensji, jaką tysiące z tysiące osób pobiera z Watykanu, wyjawiać żadnego dokumentu, żadnego okólnika. Temi dniami pojawił się w liberalnym dzienniku *il Fanfulla* adres, jaki tutejsza *federacja Piusowa* przesłała szwajcarskiemu biskupowi księdzu Lachat, winszując mu, że opiera się rządowi swemu. Widać, że dokument ten nie był przeznaczony dla publiczności i że w podziemiach stowarzyszeń powstał stąd wielki hałas i śledztwa, by wyszukać wyjawiciela takowego, albowiem jakiś p. Baldani, figura całkiem nieznana, śmiertelnie przestraszony, ogłasza w dziennikach, które nigdy o nim nie wspominały, list, w którym przysięga na Ewanielję świętą, że nie on wydał adres liberalnym dziennikom i że niesprawiedliwie szpiegiem go nazywają. Cóż zaś i kto go tak odkrzcił? kto go śledzi i prześladuje? — czemu się ten biedak klnie w taki sposób na wszystkie świętości? Są to pytania, na które nikt odpowiedzieć nie może, są to jakoby oderwane sceny z jakiejś zaocznej trajedji, której początek, rozwój, zamknięcie, zostają zagadką dla niewtajemniczonej publiczności. Jestto jakoby krzyk usłyszany przez przechodnia na ulicy a dobywający się ze szczelnie zamkniętego i obwarowanego zamku, którego wnętrze nikomu nie znane.

Jednem słowem, całe klerykalne stronnictwo, które ma pretensję do mieszczenia w sobie i przedstawiania całego katolickiego kościoła, odznacza się coraz bardziej wszystkiemi znamionami wolnomularstwa i tajnych towarzystw, przeciwko którym tyle a tyle ultramontanie niegdyś pisali. Któż nie pamięta krzyków ich przeciwko rządowi narodowemu w Warszawie w 1863 i 1864 r.? Kto nie pomni gromów, ciskanych w *Liście otwartym* Kajsiewicza i w ówczesnym Rzymie na tajemniczość tego rządu, jako dowód jego niewątpliwego sekciarstwa? Otóż dzisiaj federacja piusowa, towarzystwo dla interesów katolickich, i sto innych gatunków tychże spółek, przewyższają skrytością i ciemnościami ową władzę polityczną, chociaż im nic nie grozi i nie ma kilkudziesięciu tysięcy wojska, rozstrzeliwającego i wieszającego ludzi, posądzonych o myśl wolną i o patrjotyczne uczucie. Rzym to nie Warszawa; wszystkie te spółki, gdyby się nie poczuwały jak stado sów i puszczyków do nocnej i niegodziwej roboty, wstydzącej się dziennego światła, mogłyby obradować z otwartemi drzwiami, albowiem oprócz śmieszności, innej kary nie ma na ich prawdziwie niebezpieczne częstokroć knowania. Ale reszta wszystko nie dozwala im się przyznać do tego, co czynią, i strach ich ciągle ogarnia, bo czują dobrze, iż spiskują przeciwko wolności i niepodległości własnej ojczyzny. Na złodzieju czapka gore; dlatego to taki u nich pociąg do nor i kryjówek. Watykan zarzucał niegdyś Polakom polityczne procesje warszawskie i nadużywanie religji w politycznych celach, a dziś sam urządza na całym świecie owe polityczne pielgrzymki, co to mają się zakończyć niby wielką krucjatą przeciwko Włochom.

Między towarzystwami, kongregacjami i deputacjami, które były przyjęte w tych dniach w Watykanie, *Osservatore Romano* wymienia wielkiemi głoskami, iż Ojciec święty dawał posłuchanie Polakom i Litwinom bawiącym w Rzymie. Komunikat to wyraźnie pochodzący z polskiego źródła. Dotychczas Litwini nigdy nie występowali oddzielnie od Polaków: zdawało się, że unja oba narody zespoliła na wieki i potomność razem: ale zacni nasi przodownicy przy stolicy świętej uznali za stosowne przenieść się w czasy, poprzedzające Zygmunta Augusta a nawet Jagiełłę i Jadwigę. Dotychczas uważano tutaj Litwinów za Polaków: dziś Rzym dowiaduje się, że istnieją narodowości odrębne całkiem od naszej i zbliżona zapewne do moskiewskiej. Z włoskich pism dochodzi mię wiadomość, że ci sami Polacy i Litwini złożyli papieżowi 30 tysięcy franków i że odczytali adres. Była to snać jedna z tych protestacji przeciwko Włochom, jakie wraz z chorągwią polską w Paray-le-Monial mają świat do reszty przekonać, żeśmy godni wolności. Należy się przytem cieszyć, że kilka osób i jedna tylko rodzina Litwę przedstawiająca mogą składać po 30 tys. franków temu, któremu świat cały miljony daje: widać że kraj nasz już stał się bogatym i szczęśliwym i że nie ma w nim niedostatków i nędz, któreby trzydziestu tysięcy wymagały.

Sprawy zagraniczne.

Uchwalona we Francji ustawa wojskowa dzieli armję na czynną i terytorjalną. Tak w czasie pokoju, jak w czasie wojny armja składać się będzie z 18 korpusów, prócz korpusu algierskiego. Odpowiednio do tego, cała Francja ma być podzielona na 18 okręgów wojskowych. Armja czynna uzupełnia się poborem z całego kraju, a terytorjalna z okręgu własnego na wzór pruski. Ustawa ta przyjmuje następnie sposób mobilizacji, także naśladując pruski. Oprócz jednak odrębnej organizacji armji czynnej, zawiera ustawa szczególny przepis, że korpus nie może długo w jednym pozostawać okręgu i w razie mobilizacji uzupełnia się w tym okręgu, w którym przebywa. Jest to wieczna we Francji nieufność do ludu i chęć stawienia armji na zupełnie wyłącznem stanowisku, aby ją rząd każdy mógł używać swobodnie według upodobania.

Na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego z dnia 22. lipca, Juljusz Favre stawiał zapowiedzianą interpelację o polityce wewnętrznej rządu. Interpelant powiada: Kraj chce wiedzieć, dokąd go rząd prowadzi. Zarzuca dalej rządowi usuwanie republikanów z administracji. Jakie są zapatrywania rządu, pyta Favre, ze względu na pretendentów legitymistycznych, orleańskich i bonapartystowskich? Książę Broglie odpowiedział: P. Favre nie przytoczył żadnego ważnego faktu. On zaś tyle ma do powiedzenia, że rząd trwa przy swoim programie z 24. maja, mianowicie: ustanie walki stronnictw, powaga Zgromadzenia narodowego, utrwalenie organizacji władzy. Przed określeniem ostatecznem formy rządu, musi być stworzona silna podstawa władzy. Nie o to chodzi, aby zadowolnić stronnictwo większości; gdyby lewica nie była rozdwojoną, byłoby wówczas podobna także ją zadowolnić. „Pozwólcie nam wytrwać przy programie, który musi podzielać każdy uczciwy człowiek: zjednoczenie zasady prawych i zachowawczych sił." Porządek dzienny wniesiony przez prawicę, a wyrażający zaufanie Zgromadzenia narodowego do wewnętrznej polityki rządu, przyjęty został następnie 400 głosami przeciw 270.

Szach perski po dwutygodniowym blizko pobycie opuścił d. 19. Paryż. Marszałek Mac-Mahon, ks. Broglie, jenerałowie Hartung i Pajol, pułkownicy d'Abrac, Robert, Broye i Vangrenand towarzyszyli mu na dworzec. Dwa szwadrony kirasjerów wykomenderowano do eskorty. Szach przybywszy na dworzec, gdzie cały batalion strzelców tworzył szpaler, przyjmowany był przez komendanta placu jenerała Queslina i obudwóch prefektów Paryża. Szach podziękowawszy Mac-Mahonowi za gościnne przyjęcie na tyle klęskami dotkniętej ziemi francuskiej, wsiadł do przysposobionego dlań wagonu wraz z stryjem swym, dwoma braćmi i wezyrem, i udał się ku granicy szwajcarskiej. Jenerałowie Pajol i Hartung jako i pięciu administratorów kolei towarzyszyło Nasr-ed-dinowi aż do granicy francuskiej.

Papież otrzymał adres, podpisany przez 200 niemieckich artystów, dziękujący mu za opiekę udzielaną sztukom pięknym. Papież w gorących wyrazach podziękował oddawcom adresu i udzielił artystom błogosławieństwa.

W chwili bieżącej, tak ubogiej w donioślejszego znaczenia wypadki, uwaga powszechna zajmuje się jeśli nie jedynie to przeważnie wiadomościami z Hiszpanji. A wiadomości te coraz smutniejsze, coraz mniej pozostawiające nadziei, że kraj ten nieszczęśliwy zdoła się wyzwolić już w bliskiej przyszłości z toczącego go anarchji i wejść na tory regularnego rozwoju. Nie brak tak w Zgromadzeniu narodowem jak i w rządzie ludzi najlepszych chęci, znakomitych patrjotów, lecz porywy dobrej woli nie zawsze idą w parze z silną i żelazną dłonią, jakiej właśnie potrzeba Hiszpanji, szarpanej to powstaniem Karlistów, to zaburzeniami internacjonałów. Jedni i drudzy coraz większe robią postępy, wobec których wszelkie kroki rządu noszą na sobie tylko cechę bezowocowych wysileń. odkrywających coraz wyraźniej słabe strony. Zresztą bezustanne zmiany gabinetu nie mogą przyczynić się wcale do utrwalenia powagi nowego rządu na zewnątrz, a tem mniej na wewnątrz, gdzie jedynie przeświadczenie o silnej i energicznej władzy mogłoby powstrzymać szalejącą anarchją i zatamować rozszerzające się coraz bardziej powstanie karlistowskie.

Czytając opisy rzezi dokonanych w Alcoy w Hiszpanji, przychodzą na myśl okropności komuny paryskiej. Zbuntowani robotnicy po trzech dniach oporu zdobyli tam ratusz i poddali wszystkich broniących się w nim najstraszniejszym mękom; a nie tylko domy podpalano naftą, ale ludzi oblewano tym płynem, i zapaliwszy ich puszczano, aby w okropnych konali mękach. Pomimo takich strasznych zbrodni, rząd hiszpański nie czuje się na siłach użycia surowych środków, i gdy za nadejściem wojska robotnicy złożyli broń, zaniechano wszelkich dochodzeń.

Price angielski internacjonalista dowodzi fregatą powstańczą w Kartagenie. Alikante ogłosiła się za prowincję niezależną. W kortezach lewica wniosła wotum nieufności dla rządu z powodu postanowienia, że okręty powstańcze mają być uważane za korsarskie. Wniosek ten odrzucono 110 głosami przeciw 90.

Wyprawa moskiewska na Chiwę.

Gazeta petersburgska umieszcza opis ostatnich walk stoczonych przez Moskali — na ziemi chiwańskiej i zajęcia stolicy przez Kauffmanna. Powtarzamy te szczegóły dla uzupełnienia naszego opisu całej kampanji:

„Dnia 30. maja korpusy Mangyszlaku i Orenburga opuściwszy fort Kodszejli zrobiły zaledwie 10 wiorst, gdy nagle otoczył je nieprzyjaciel w znacznej liczbie. Dzięki celnej artylerji, wojska chiwańskie prędko się rozpierzchły. Nazajutrz nieprzyjaciel niepokoił bezustannie kolumny moskiewskie, usiłując zabrać furgony z bagażami, ale i tym razem musiał cofnąć się ze znacznemi stratami. D. 31. maja wieczór Moskale przyszli do miasta Mangyt, którego mieszkańcy z radością (?) ich przyjęli. Dnia 1. czerwca było znowu kilka potyczek, w których straty Chiwańców były nie mniej znaczne. Od 2. do 9. czerwca Moskale szli ciągle w szyku bojowym, niepokojeni bezustannie przez nieprzyjaciela, który przekonawszy się o bezskuteczności swojej broni, starał się im szkodzić paląc mosty i psując drogi. Ale i to nie pomogło; Moskale szli ciągle naprzód, chociaż powoli. Wioski, które spotykali w pochodzie, były wszystkie puste. Jedna część ludności połączyła się z wojskiem chana, druga uciekła w stepy. D. 8. czerwca biwakowali Moskale o 8 wiorst od Chiwy, w przepysznym ogrodzie, należącym do chana. O 6 rano zatrąbiono na alarm, ponieważ znaczne siły nieprzyjacielskie uderzyły na wielbłądy moskiewskie, pasące się tuż za ogrodem. Przy ataku, który nastąpił, Chiwańcy uciekli, zostawiwszy na pobojowisku 200 zabitych. Starcie to tak przeraziło nieprzyjaciela, że aż do Chiwy nie niepokoił już Moskali.

Gdy d. 9. czerwca Moskale stanęli pod Chiwą, nieprzyjaciel rozpoczął najpierw ogień działowy, a potem karabinowy; niedługo trwało a jedna kompanja z pułku Apocheron zabrała Chiwińcom dwa działa. Nieprzyjaciel widząc bezskuteczność oporu, wysłał parlamentarza. Jakiś czas ogień ustał ze stron obu, a potem znowu się zaczął. Gdy nieprzyjaciel postrzegł, jak okropne spustoszenie robią w mieście moździerze moskiewskie, wysłał do dnia drugiego parlamentarza, a o 9. z rana wojsko moskiewskie weszło do miasta. W samo południe nastąpił tryumfalny wjazd jenerała Kaufmana."

Kronika.

(d. 24. lipca.)

Zdarzenia miejscowe. Pociągi kolei Kar. L. przybywające z zachodu bywają teraz codziennie prawie tak przepełnione, że służba kolejowa nie pamięta takiego ruchu. Większość podróżnych składa się z uciekających przed cholerą izraelitów. Jadą całemi gromadami z kobietami, dziećmi, pościelą itp. i to z miejsc dotkniętych już cholerą. Więc nic dziwnego, że wzdłuż kolei wybucha zaraza. Uważalibyśmy za rzecz bardzo stosowną, by władze sanitarne zarządziły pewną kontrolę tych przyjezdnych, i poddały ich ewentualnie odpowiedniej kwarantanie, a rzeczy pewnej manipulacji desinfekcyjnej.

Wczoraj mieliśmy we Lwowie pierwszy wypadek cholery „azjatyckiej". W przeciągu 4 godzin sprzątnęła ona jednę osobę przy ulicy św. Stanisława nr. 10. Jestto okolica bardzo zaniedbana pod względem czystości. W domach przy tej ulicy (za filją zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu) mieszkają po dziedzińcach rodziny robotnicze i partje tz. „kątem" się mieszczące. Zaducha w tych lokalach ciasnych niesłychana.

O godz. w pół do 9. wieczorem wybuchł wczoraj w domu l. 13. przy ulicy Bóżniczej pożar z powodu zajęcia się paki Izaaka Horna, brudną bielizną napełnionej, do której ktoś wrzucił węgiel rozżarzony. Straż ogniowa ugasiła ogień szybko i zarządzono dochodzenie karne.

Na placu Bernardyńskim znaleziono wczoraj po południu podrzucone 4-miesięczne dziecię. Czeladnik piekarski Mikołaj Piotrowski przyniósł je do policji, a ta oddała je do pielęgnowania, zarządzając równocześnie poszukiwania za matką.

Na wałach Hetmańskich byliśmy wczoraj świadkami sceny następującej: Jakaś niańka posadziła czyjeś dziecię kilkumiesięczne na ławeczkę nowej konstrukcji. Dziecię wsadziło nóżkę pomiędzy drewniane belki i w żaden sposób nie można było wyciągnąć jej ztamtąd. Przestraszona niańka, chcąc wydobyć nogę dziecięcia z kleszczów, szarpiąc ją, spowodowała, że noga spuchła, i wydobycie jej stało się zupełnie niemożliwem. Zgrupowało się natychmiast kilkuset widzów i każdy operował coś koło nogi dziecięcia i ławki; szczęście, że te operacje nie przyprawiły dziecięcia o nogę. Dopiero jeden z obecnych wpadł na szczęśliwy pomysł: przyniósł piłkę i przepiłowawszy jednę „łatę" ławeczki, oswobodził dziecię z tej przykrej sytuacji. Gdy już było po wszystkiemu i pozostała tylko popsuta ławka, zjawiła się c. k. policja *drei Mann stark* i... wróciła nazad zkąd przyszła. Nastręcza się uwaga, że wcale niebezpieczną rzeczą jest pozostawiać niemowlęta pod wyłączną opieką piastunek.

Z miejsc kąpielowych, w których pojawiła się cholera (obacz raport urzędowy, dziś drukowany), rozjeżdżają się goście. Widzieliśmy we Lwowie kilka osób, które powróciły ze Spasa, gdzie pojawiła się cholera i w krótkim czasie zabrała 4 ofiary.

Losowanie sędziów przysięgłych odbyło się wczoraj (dnia 23go b. m.) z rana w c. k. sądzie krajowym dla spraw karnych we Lwowie, w obecności p. Eminowicza, jako przewodniczącego, pp. radców sądu krajowego Ortyńskiego i Kolasińskiego, prokuratora państwa dra Reinera i delegata lwowskiej Izby adwokatów dra Popiela Juljusza. Losowanie odbyło się na podstawie nowej ustawy o sędziach przysięgłych z d. 23. maja 1873 nr. 121 Dzien. ustaw państ., która z dniem publikowania weszła w życie i zniosła dawną ustawę o sędziach przysięgłych z d. 29. marca 1869 nr. 33 Dz. ust. państ. Wylosowano 36 sędziów przysięgłych i 9 zastępców, których imiona i nazwiska podajemy poniżej. Urzędowanie ich trwać będzie tylko 3 miesięcy, poczem wylosowani będą na ostatnie 3 miesięcy r. b. nowi sędziowie przysięgli. Nazwiska i imiona wylosowanych pp. sędziów przysięgłych są:

Philip Aron, kupiec i właściciel domu. Dr. Rektorzek Ernest, lekarz. Bogdanowicz Antoni, kupiec. Boberski Alojzy, urzędnik gal. kasy oszczędności. Winter Ludwik, właś. domu. Floch Traugott, wł. domu. Kellermann Ignacy, wł. domu. Kerschbaum Maciej, wł. domu. Müller Jan, wł. d. Boulard Wiktor, wł. d. Dr. Bielecki Józef, wł. domu. Dr. Horwat Adam, adwokat. Dymet Michał, kupiec i wł. d. Boscovits Antoni, sekretarz węg. towarz. asekuracyjnego. Schwarz Rudolf, kupiec. Dr. Gross Karol, lekarz. Stawarski Karol, wł. d. Widacki Kasper, wł. d. Klarfeld Jakób, spedytor. Bratkowski Leon, blacharz i wł. d. Hoffmann Jan Michał, wł. d. Bodyński Maksymiljan, sekretarz izby handlowej. Dr. Fabian Oskar, profesor szkoły realnej. Vogel Aleksander, dzierżawca drukarni. Sopuch Gabrjel, kupiec. Kohmau Antoni, wł. d. Klein Jan, kupiec i wł. d. Louiss Franciszek, kominiarz. Dr. Tomanek Józef, wł. d. Skrzyszewski Wojciech, wł. d. Książę Poniński Kalikst. Tchórznicki Konstanty, dyrektor gal. Tow. kredytowego ziemskiego. Mazurkiewicz Jan, szewc. Kozyrski Antoni, właś. domu. Czajkowski Damian, księgarz. Dr. Rosner Ignacy, lekarz.

Wylosowani zastępcy są: Schimser Leopold, kamieniarz. Sidorowicz Franciszek, wł. d. Dr. Kolischer Juljusz, adwokat. Stoppel Józef, kupiec. Dębkowski Leon, w. d. Włoszyński Józef, wł. d. Kossak Michał, w. d. Dr. Feiles Edward, prawnik. Hanicki Franciszek, szewc.

Bałamutność urzędowa. Pod napisem „ułaskawienie" podała urzędowa *Gazeta Lwowska* z d. 18. bm. doniesienie, jakoby „N. Pan ułaskawił skazanego za zbrodnię pojedynku i usiłowanego morderstwa na 5 lat ciężkiego więzienia oficjalistę prywatnego z Bakończyc, Fr. Rawicz Ostrowskiego, po odbyciu przezeń 2 lat kary więziennej." Zmistyfikowało tem pismo urzędowe swoich czytelników, albowiem Franc.-Ksaw.-Mikołaj Rawicz Ostrowski skazany wyrokiem najwyższego trybunału sprawiedliwości tylko za zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa na cztery lata ciężkiego więzienia — nie został jeszcze ułaskawiony.

Fe! — To jakoś nie uchodzi ck. pismu urzędowemu. Powyższem sprostowaniem oddajemy: „piękne za nadobne!"

Zażalenia dochodzą nas na naczelnika cywilnej ekspedytury w kraj. sądzie cywilnym we Lwowie. Jest to człowiek, który przed dwoma dopiero laty przez protekcję p. Komersa, b. auditora a także i prezydenta apelacji lwowskiej, przeszedł z stanu wojskowego do stanu cywilnego, a lubo w ciągu tych 2 lat awansował — dzięki protekcji i wojskowej i cywilnej, coś cztery razy, aż nareszcie wyawanzował na c. k. oficjała sądu krajowego, do czego w stanie „normalnym" dojść może zwykły śmiertelnik dopiero po bardzo wielu latach mozolnej służby — nie pozbył się jeszcze pewnych narowów, nabytych w c. k. armji, a mianowicie narowu traktowania ludzi w sposób, w jaki „ein wirklicher k. k. Korporal" traktuje „einen wirklichen k. k. Infanteristen". Do dekretu nominacyjnego, należało temu panu załączyć instrukcję, jak się ma obchodzić z ludźmi, którzy mają to nieszczęście stykać się

---

kiem ogólnikowo, ale jestem pewny, że pojęła, o co chodzi. Zamiast odpowiedzi, położyła mu głowę na piersi i dała się pieścić — jeżeli rozumiesz tę mowę, to ją sobie wytłumacz".

Rozumiałem, rzecz oczywista, że rozumiałem wszystko i wytłumaczyłem sobie doskonale! Powodzenie z p. Pimunelesem usposobiło mię było wesoło.

Dziwiłem się, że nie miałem jeszcze listu od Herminy, a nawet niepokoiłem się tem troszkę, bo dzienniki donosiły, że cholera zaczęła grasować w Żarnowie. Wtem wszedł garson hotelowy i doniósł mi, że jakiś siwy jegomość, który przybył w południe i stanął pod numerem 11, już kilka razy bardzo usilnie wypytywał się o mnie i kazał sobie dać znać, skoro wrócę. Pobiegłem do portjera dowiedzieć się nazwiska tego pana i zdumiałem się ogromnie, gdy wyczytałem w księdze: „W. Wielogrodzki, z Żarnowa". Co tchu pobiegłem na górę, pod numer jedynasty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział szkolny
na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873.

Napisał
Romuald Starkel.

(Ciąg dalszy.)

Wiedeń w lipcu.

Na głównej, naprzeciw uczniów leżącej ścianie, są przytwierdzone trzy tablice, środkowa zapisana stale literami olejną farbą wykonanemi w druku i piśmie, tablica po prawej, liniowana, służy do naśladowania znaków na środkowej tablicy pomieszczonych, tablica po lewej, punktowana, do rysunków geometrycznych. Na tejże ścianie jest jeszcze jeden bardzo praktyczny przyrząd, zapobiegający niszczeniu map ściennych. Są to trzy ponad sobą umieszczone, automatycznie obracające się wałki, na których karty są pozwijane. Wałki te zakryte od zewnątrz deską z trzema poprzecznemi szparami, które znów są zamknięte listwami, opatrzonemi dwoma mosiężnemi pierścieniami. Za równoczesnem pociągnięciem za pierścienie, rozwija się mapa, a po użyciu zwija się napowrót na walec a listwa zamyka odnośną szparę w desce. Dla lepszego objaśnienia tego bardzo prostego przyrządu dodam, że jest to ten sam mechanizm, jak w automatycznych kieszonkowych miarach metrycznych. Przyrząd ten w naszych szkołach możnaby jeszcze o tyle uprościć, ażeby mapy zwijać lub rozwijać zapomocą tańszego zwykłego przyrządu przy ruletach używanego, a tą samą odniosłoby się korzyść, że mapy przez ustawiczne rozkładanie i zawieszanie i znowu zdejmowanie ze ściany prędko bardzo niszczone, mogłyby trzy razy tak długo służyć do użytku. Mamy tu także i ślepe mapy, nabijane goździkami, na które uczeń zatyka kołeczki, opatrzone osobnym napisem.

Ściany szkółki napełnione są portretami ludzi sławnych i kolorowanemi tablicami z historji naturalnej. Na pierwszem miejscu zauważałem bardzo wiernie oddane jadowite rośliny i grzyby, dalej inne okazy botaniczne i zoologiczne.

Nauka z oglądu nie ogranicza się tylko na tych tablicach, stoją tu jeszcze w izbie dwie zaszklone szafki a w nich widzimy okazy minerałów i przekroje rozmaitego gatunku drzewa, w słoiczkach owoce lub nasiona wszystkich krajowych i najcelniejszych zagranicznych roślin i zbóż a zresztą mnóstwo innych drobiazgów, z któremi się człowiek najczęściej w życiu spotyka.

Do nauki rachunków przedstawiono nam rozmaite liczydła, o których niżej obszernie pomówimy; obok mamy na kolorowanych tablicach uwidocznione miary i wagi w kraju używane z podaniem objętości. Po pod ścianami spotykamy jeszcze różne przyrządy gimnastyczne a szczególnie ciężarki i piramidy ustawione z małych karabinów z bagnetami, trąb i bębnów, bo każdy uczeń, mający w przyszłości pełnić obowiązkową służbę wojenną, winien opuścić szkołę nie tylko umysłowo, ale i wojskowo usposobiony.

Podręczna biblioteczka szkolna mieści się w przytykającym maleńkim gabineciku, który zarazem służy nauczycielowi za kancelarją.

Może zdawałoby się niepodobieństwem, ażeby uboga wioska szwedzka mogła zbudować i utrzymać tak porządną szkółkę, wątpliwość ta jednak wnet upadnie, gdy zaglądniemy do szwedzkiej statystyki szkolnej. Ztamtąd dowiadujemy się, że każda uboga gmina, chcąca szkółkę zbudować, dostaje na to od rządu zapomogę a nadto zakupuje za te pieniądze całe urządzenie szkolne po bajecznie niskich cenach z zakładów rządowych, które wszystkie sprzęty szkolne w ogromnej ilości wyrabiają i cały kraj w nie zaopatrują. Przy tem każda gmina utrzymująca wyższą szkołę ludową, ma prawo w danym razie do rocznej subwencji 1000 szwedzkich talarów (à 57 centów), niższe szkoły o egzaminowanych nauczycielach do rocznej subwencji 300 szw. tal. Ogólna suma subwencji rządowej na cele szkolnictwa wynosiła w 1871 roku 1,203.322 szw. tal. w kraju liczącym 4,204.177 mieszkańców! Wobec tak wymownych cyfer nie trudno pojąć, dla czego szkolnictwo szwedzkie w tak krótkim czasie, tak szybko się podniosło.

Ktokolwiek poznał dokładnie szkołę amerykańską i szwedzką, ten nic nadzwyczajnego nie dostrzeże w szkole portugalskiej, dla tego też co się tyczy tej ostatniej, przestanę tylko na tej uwadze, że w szkole portugalskiej ograniczają liczbę uczniów w jednej izbie pomieszczonych do minimum.

Jak najusilniej chciałbym tu podnieść korzyść wyrabiania sprzętów szkolnych w zakładach rządowych i odstępowanie takowych szkółkom po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. To nie tylko zachęca i ułatwia zakładanie szkółek, ale równocześnie zapobiega wadliwemu urządzeniu. Ztąd też nie tylko rząd szwedzki prowadzi to przedsiębiorstwo na własną rękę, to samo spotrzegamy w gminie paryskiej. Na wystawie szkolnej miasta Paryża spostrzegamy model takiego zakładu, w którym wszystkie utensylja szkolne masami bywają wyrabiane.

Widzimy tu pracownie stolarskie i ślusarskie, introligatornie i niezliczone inne fabryki, które na zawołanie mogą wyekwipować szkołę, nie zapominając o najmniejszej drobnostce.

Jakkolwiek z uznaniem odzywam się o nazwanych zakładach paryskich, nie mogę wydać równie pochlebnego sądu o paryskich szkołach ludowych i municypalnych, przedstawionych tu w kilku modelach. Szczególnie ogromna sala, w której zamiast ławek użyto stopni amfiteatralnie ustawionych, bez pultów do pisania, przypomina mi raczej ujeżdżalnię. Tam przy pomocy metody teoretycznej uczy się dzieci mechanicznie zgłoskować, a zresztą nic nie spostrzegamy, coby przypominało racjonalnie prowadzoną szkołę. Ponieważ tedy obserwacja francuskich izb szkolnych nie zapewnia nam żadnych rzetelnych korzyści, pomijam je milczeniem, a prowadzę czytelnika do oddziału austrjackiego, pomieszczonego w podwórzu 14. B. Wystawa ta jest tak bogata, że niepodobna tu o wszystkiem mówić, podniosę więc tylko celniejsze okazy.

Zatrzymajmy się przedewszystkiem przed modelem dwuklasowej szkoły, zbudowanej i utrzymywanej kosztem doktora Aleksandra Russa w Schönpriesen w Czechach, w starostwie Aussig. Jestto piątrowy murowany budynek, którego dolne ubikacje stanowią pomieszkanie nauczyciela. Na piętrze wchodzi się ze wspólnej garderoby, mieszczącej wieszadła i umywalnię, do izb szkolnych, które tak urządzone, że światło pada przez cztery obszerne okna. W kącie stoi piec od wnętrza opalany, pod sufitem spostrzegamy podobne wentylatory, jak w szkole amerykańskiej. Każda izba obliczona na 50 uczniów; w jednej znajdujemy pulpity na wzór szwedzkich, w drugiej ławki systemu Schobera. Tablica z punktami etymograficznemi, liczydła i kolorowane obrazy do nauki z oglądu, dopełniają urządzenia. Dokoła budynku rozciąga się troskliwie utrzymywany ogród kwiatowy, warzywny i szkółka drzewek, a w cieniu znajdujemy boisko gimnastyczne z najzwyklejszemi przyrządami.

W bardzo podobny sposób jest zbudowany wzorowy budynek austrjackiej szkoły ludowej, postawiony po tamtej stronie Henstadlwasser, wedle planu budowniczego Krumholza.

Budynek ten tem bardziej zajmuje naszą uwagę, że starano się w nim przedstawić wzorową szkołę jednoklasową, prowadzoną przez jednego nauczyciela, jakie u nas najczęściej spotkać można. Szkoła ta powstała z prywatnych funduszów komitetu „Przyjaciół szkoły," w skład którego weszli nauczyciele, lekarze, inżynierowie i mecenasi szkolnictwa. Staraniem komitetu było wznieść budynek tani, a odpowiadający celowi i wymaganiom dobrego smaku, budynek, w którymby strona praktyczna szła ręka w rękę z pięknem i z uwzględnieniem warunków hygieny. Nie da się zaprzeczyć, że komitet chwalebnie wywiązał się ze swego zadania, w czem należy się uznanie nietylko budowniczemu Krumholzowi, lecz także nestorowi lekarzów wiedeńskich, dr. Rokitańskiemu, który z młodzieńczym zapałem wspierał komitet swemi radami. (C. d. n.)

z nim w sprawach urzędowych i pouczyć go, że na grzeczne zapytanie strony, należy odpowiadać grzecznie, a nie wskazywać drzwi i wołać jak opętany: „Marsz za drzwi“, jak to uczynił ten jegomość pewnemu dependentowi adwokackiemu. Jesteśmy pewni, że z takiem zachowaniem nie długo będzie on popasał na swem stanowisku. Minęły już błogie czasy protekcji uniformowanych.

Jedna budka strażnicza pomiędzy Lwowem a Mszanami, należąca do kolei żelaznej Karola-Ludwika, zgorzała do szczętu w południe d. 22. b. m. Pożar powstał prawdopodobnie z iskry z lokomotywy. Przez kilka godzin była przerwana komunikacja telegraficzna z Zachodem, albowiem zniszczone zostały druty telegraficzne, przytwierdzone na tej budce.

Słowo moskiewskie, wychodzące we Lwowie, zawiadamia młodzież russką w Galicji, iż w seminarjum duchownem w Chełmie przyjmują chętnie na wykształcenie młodzieńców, którzy ukończyli w Galicji 8 klasę gimnazjalną i chcą zostać krzewicielami carosławia *vulgo* popami.

Butów ułańskich 240 par zgubiono lub skradziono z wozu przed kilku dniami w drodze ze Lwowa do Żółkwi; zginęło także 6 nowych torb skórzanych na podkowy, z których trzy znaleziono obok rogatki żółkiewskiej.

Ulica Krzywa we Lwowie—przez wymurowanie pięknej 2-piątrowej kamienicy przez Bank hipoteczny (nr. 4), zupełne odnowienie 2-piątrowych kamienic pp. Glixelego, Bratkowskiego i spadkobierców śp. Boczkowskich (nr. 6, 8 i 10) — należy obecnie do rzędu dobrze zabudowanych ulic; należałoby przeto, ażeby magistrat ze swej strony uporządkował także tę ulicę, a mianowicie ze względu na to, że jest dość wąską, wybrnkował ją przez całą długość i przestrzegał, ażeby nie zalegały tam przez całe lata kupy gnoju; należałoby także znieść tam improwizowany pisoar pod kamienicą l. 1 i zastąpić go pisoarem wydzielającym mniej zabijającej woni; taki przyrząd jest tam potrzebny z uwagi na gości p. Wolfa, szynkującego jeszcze ciągle w Banku hipotecznym.

Cholera pojawiła się według urzędowych raportów od d. 1. do 15. bm.: w Muszynie, Tulmanowy, Siennej i Jastrzębiku powiecie nowosądeckim; w Cielążu pow. sokalskim; w Chechłach, Łopuchowy, Broniszowy, Szkodnej, Małej, Ropczycach i Ostrowie pow. ropczyckim; w Wysoce, Glimku, Majszowy, Mytaczu, Gorzycach, Brzyściu i Rostokach pow. jasielskim; w Straszydle, Lubeni i Głogowie pow. rzeszowskim; w Dębicy, Zasowie, Róży, Zatoszynie, Kawęczynie, Pilznie i Stobiernej pow. pilzneńskim; w Niebocku pow. brzozowskim; w Olszy, Nowejwsi, Łobzowie, Przegini Czernichowie pow. krakowskim; w Żupaniu, Tuchli, Synoódzku-Wyższym, Rozhurczach, Orawie, Hołowiecku i Uhersku pow. stryjskim; w Iwoniczu pow. krośnieńskim; w Wolance, Kropiwniku i Dołhem pow. drohobyckim; w Zalesiu, Racławicach, Stróży, Ulanowie i Jeżowcu pow. niskieckim; w Borszczowicach, Byble, Słonnem, Składzie-Solnym, Krownikach i Sośnicy pow. przemyskim; w Smerchowicach, Blechnarce, Bielance, Gorlicach, Męcinie-Wielkiej, Nieznajowy, Wysowy i Stróżowie pow. gorlickim; w Łackiej-Woli pow. mościskim; w Wyłowie pow. mieleckim; w Błoniu, Ławczowie, Bestaszowy, Umszowy, Tarnowie i Ryglicach pow. tarnowskim; w Pakoszówce i Dłngiem pow. sanockim; w Krościenku pow. nowotargskim; w Łóżku-Górnym, Topolnicy i Mszańcu pow. staromiejskim; w Ilniku, Husnem, Wysocku-Wyższem i Niższem, Libuchowy, Butli, Buteloe-Niżnej i Miechniowcach pow. turczańskim; w Pokrowcach i Żydaczowie pow. żydaczowskim; w Limanowy, Kłodnem i Owieczku pow. limanowskim; w Pniowie pow. nadwórniańskim; w Czyszkach pow. samborskim; w Uszwi, Borzęcinie, Okocimie, Filipówce, Czechowie, Zakliczynie, Chaszowicach, Grądach, Woszowicach i Mokrzyskach pow. brzeskim; w Rzezawie pow. bocheńskim i w Krakowie, przeto w 104 miejscowościach.

Wygasła zaś w Barcicach i Muszynie pow. nowosądeckim; w Olchowy, Brzezówce i Łopuchowy pow. ropczyckim; w Zagłobinie i Głogowie pow. rzeszowskim; w Gumniskach i Stobiernej pow. pilzneńskim; w Brzozowie, Dydni i Niebocku pow. brzozowskim; w Olszy, Przegini i Czernichowie pow. krakowskim; w Żupaniu pow. stryjskim; w Brzyskiej-Woli pow. łańcuckim; w Zalesiu, Racławicach i Jeżowem pow. nisieckim; w Ruskiejwsi pow. przemyskim; w Wyłowie pow. Mieleckim; w Błoniu pow. tarnowskim; w Pakoszówce pow. sanockim; wreszcie w Charzowicach i Woszowicach pow. brzeżańskim, przeto w 26 miejscowościach. W wyż powołanym czasie panowała zatem cholera w 29 powiatach a 158 miejscowościach, w których do pozostałych na d. 1. bm. chorych 403, przybyło do d. 15. bm. 2,662, tak, iż w ogóle w tym czasie leczono chorych 3,065; z tych wyzdrowiało 1,018, umarło 1000, a pozostało w leczeniu 1,047 w 136 miejscowościach.

Złoczów, 23. lipca. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Wczoraj zawitała do nas cholera, rozpoczynając swe zniszczenie od dworca kolei Karola Ludwika, gdzie 4 osoby zasłabły, do miasta zaś przyszedł bremzer i zachorował również; odstawiono go do szpitalu. Zastępca burmistrza, p. Pettesch, niezmordowanie zajmuje się oczyszczeniem miasta ze śmiecia i brudów, pozostałych w zakątkach ulic jeszcze z zeszłego tryjenium.

Kraków, 23. lipca. Wiadomości o grasnjącej epidemji nie są gorsze od wczorajszych, owszem stan zdrowia utrzymuje się w jednym mniej więcej stopniu. Do szpitala Bonifratrów przywieziono wczoraj 12 osób, umarło 11.

Kossów, 20. lipca. *(Kor. Dz. Polsk.)* Wiadomość przez was onegdaj powtórzona z *Gońca Stanisławowskiego*, jakoby w tutejszym powiecie szerzył się tyfus w sposób zastraszający, jest mylną, bo o tyfusie u nas nie słychać, lecz tylko panuje krwawa biegunka między dziećmi i lekarz powiatowy pełni swą powinność, aby złemu zaradzić. Od wczoraj rozpoczęto desinfekcję w miasteczkach tutejszego powiatu, dla zabezpieczenia przed pojawieniem się cholery, a to z inicjatywy starosty powiatowego. Właśnie dochodzą mnie wieści, że w miasteczku Pistyniu pojawił się jeden wypadek cholery, jeszcze niesprawdzony.

Z wczoraj na dzisiaj w nocy o godzinie 1. wybuchł pożar w zaułku, zwanym „Kapcanówka“. Ogień prawdopodobnie był podłożony; dwa podejrzane indywidua przytrzymano i dochodzenie jest w toku. Ratuuek był odpowiedni; sikawka miejska w pierwszej chwili była na miejscu, a nieco później i sikawka salinarna — jednak budynki drewniane, ścieśnione prawie jeden na drugim — wązkie uliczki, utrudniały ratunek. Przez obfite zlewanie strumieniami wody dachów domów sąsiednich, przy rynku położonych i częściowe zerwanie dachów, położono tamę szerzeniu się strasznego żywiołu. Zgorzało jednak 22 domów — i 40 najbiedniejszych rodzin zostało bez przytułku i chleba. Spiekota wczorajsza i suche dachy gontowe przyczyniły się wiele do prędkiego szerzenia się ognia, który już o godzinie wpół do 3. zupełnie opanowany został. Zgliszcza jeszcze się kurzą, ale padający właśnie obfity deszcz, do ugaszenia onych najprędzej się przyczyni. Szkoda wyrządzona obliczoną jest pobieżnie na 10.000 złr. Asekurowane były tylko 3 domy, ale nie wysoko, bo po 400 do 600 złr. Pogorzelcom idą w pomoc tymczasem sąsiedzi; składka zarządona, i do namiestnictwa o pomoc się udano.

D. 6. b. m. najmajętniejszy gospodarz w Manastersku, wsi, stanowiącej niejako przedmieście Kossowa, zabił w swoim domu w biały dzień żyda. Odstawiono go do sądu. Przyczyna zabójstwa jeszcze nie wyjaśniona, obiegają różne wersje.

Z Brzeska donoszą *Czasowi* 18. lipca: Rada miejska tutejsza ofiarowała d. 15. b. m. obywatelstwo honorowe p. Henrykowi Pfauowi, staroście powiatowemu, uznając jego cnoty obywatelskie i rzetelne zasługi, położone tak dla powiatu brzeskiego, jak dla tych, w których urzędował. Uroczystość wręczenia mu dyplomu na obywatela honorowego zamieniła się w miasteczku naszem w istotne święto. Sam akt odbył się bardzo poważnie, a rzewnie; przemówienia tak burmistrza p. Ramulta, jak solenizanta, wzruszyły obecnych do głębi i nadały całemu aktowi cechę niezwykłej serdeczności. Zjazd obywateli, którzy pragnęli obecnością swoją, dodać aktowi temu świetności, był znaczny; obecnym był także marszałek powiatu p. Władysław Dąmbski. P. Pfau w duchu przemówienia swego wręczył burmistrzowi oblig. na 100 zł. na rzecz mającej się założyć w Brzesku szkoły 4-klasowej, a za jego przykładem poszło niemal całe zgromadzenie, tak, że w jednej chwili zebrano 699 zł. na ten sam cel, a inżynier p. Chrząszczewski prócz składki, jaką ofiarował, przyobiecał także wypracować bezpłatnie plan budynku szkolnego i kierować budową.

Urząd pocztowy w Nowym-Sączu upoważniony został do przyjmowania i wypłaty zwykłych przekazów włącznie do 1000 guld., również telegraficznych przekazów i posyłek za poborem do 500 guld., wreszcie do przyjmowania zwykłych przekazów do Wiednia i Pesztu włącznie do 5000 guld. pod warunkami w ogóle ustanowionemi.

P. Tytus Malczewski, znany nasz artysta-malarz, w przejeździe z Monachjum, gdzie się cały rok poświęcał studjom sztuki, przybył do Poznania i zamierza przed wyjazdem na stałe zamieszkanie do Warszawy, kilka miesięcy zabawić w W. Ks. Poznańskiem.

Ks. Franciszek Bażyński, proboszcz przy kościele ś. Wojciecha w Poznaniu, przysłał temi dniami do Lwowa 1,618 książek swego wydawnictwa, treści moralnej, historycznej i przyrodniczej do rozdania bezpłatnie między czytelnie i stowarzyszenia zaliczkowe. Zacny ten kapłan rozesłał już 7,419 książek w różne części Polski pod panowaniem pruskiem i austrjackiem.

Curiosum. W rektorskiej szkole świętojańskiej w Gnieźnie, jednem z pytań, zadanych dzieciom do domu do odpowiedzi, było następujące: *Wie sah der erste deutsche Naturmensch aus?*“ Nie wiemy, jak i czy dzieci na to pytanie odpowiedziały: być może, że powołały się na teorją Darwina, Vogta itd., wywodzących ród ludzki od małpy, a więc może i dzisiejszym Niemcom przypisały tego antenata.

Kupiec bez pieniędzy. Jakiś niemiecki kulturträger Walker, były docent skarbowości na uniwersytecie charkowskim zabawił się w projekt kupienia od Moskwy ziem polskich przez Niemców. Miliardy francuskie miałyby służyć na ten cel, szkoda tylko, że pomijając inne względy, miliardów tych nie ma już, albowiem pochłonęły je wydatki wojskowe.

Korespondencje Redakcji. Ks. Eiseltowi przy kościele ś. Marcina we Lwowie: Nie umieszczamy pisma pańskiego, albowiem jedno z pism lwowskich umieściło właśnie wczoraj obszerną rehabilitację księdza F. podpisaną przez takie powagi... naukowe, jak „Dudek“, „Tymcina“, „Zagasiło“ itd. Dostał tam już „za swoje“ nasz kronikarz. — Pann G. G. w Brzeżanach: Osoby, do której w tej sprawie udać się należało, nie ma obecnie w Wiedniu. — Panu B. w Złoczowie: Zdania pańskie objawione w ostatniej korespondencji, podzielamy w zupełności i w wielu artykułach redakcyjnych daliśmy im należyty wyraz. — P. Teofilowi D. w Londynie. Otrzymaliśmy — dziękujemy — wysyłamy dzisiejszą pocztą — prosimy o pamięć na dal.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto we środę (23. bm.) następujące liczby: **47, 77, 43, 59, 36.** Najbliższe ciągnienie nastąpi we środę, 6. sierpnia br.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. lipca)

Kronika teatralna. Dziś d. 24. b. m. odśpiewaną będzie opera w 3. aktach Donizettego *Linda z Chamounix*.

* Jutro d. 25. b. m. odegraną będzie komedja Dumasa (syna) *Pojęcia pani Aubray*.

* Wczoraj odegrała z wielkiem powodzeniem panna Deryng rolę Kamilli w Musseta *Ostrożnie z ogniem*. Zwłaszcza scena przy studni w akcie 2im przeszła wszystkich oczekiwania, a publiczność po trzykroć wywołała artystkę. Podamy wkrótce szczegółowy rozbiór tak samej sztuki jak gry artystki.

* *Zemsta* Fredry została przełożoną wierszem na język moskiewski przez Aleksandra Swieczyna i niebawem ma być przedstawioną na jednym z petersburgskich teatrów, z zachowaniem możliwej wierności kostjumów i charakteryzacji. Tłumacz użył do przekładu wiersza mieszanego i starał się o ile możności oddać jak najwierniej rzeźki i barwny język oryginału.

* Obraz Henryka Siemiradzkiego „Jawnogrzesznica“ znajdujący się obecnie na wystawie wiedeńskiej, został zakupiony przez wielkiego księcia Włodzimierza za 15.000 rubli sr.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 23. lipca. Edykta. Stanisławowski sąd obw. rozpisuje konkurs do majątku Samuela Strattera, właściciela handlu sukiennego tamże. Lwowski sąd kraj zawiadamia Ludwika Zakrzewskiego o nakazie zapłaty 1000 złr. na rzecz Marji Mieses. Licytacja. W sąd. powiat. w Starem mieście 19. sierp., 3. i 11. września realność l. 61 w Sozaniu. W sąd. obw. w Stanisławowie 28. sierp. i 18. wrześ. realność l. 153 tamże.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W Łańcucie odbyła się dnia 8. bm. wystawa bydła rogatego włościańskiego i rozdawano nagrody pieniężne, przez ministerstwo rolnictwa za staranną hodowlę wyznaczone. Nietylko włościanie, przeważnie z bliższych gmin łańcuckich wystawili 232 sztuk pięknego bydła, ale nadto były to okazy, świadczące o bardzo znacznym w tej okolicy rozwoju chowu bydła rogatego.

Podobnie jak i w innych powiatach, tak i tu Towarzystwo gospodarskie przeznaczyło 10 nagród, z których jedna najwyższa 60 złr., inne zaś po 50, 40 i 30 złr. wynosiły, lecz że krów pięknych, a nawet buhajów wcale nieposlednich było wiele, sędziowie przeto uważali za stósowne nie ograniczyć się na listach pochwalnych i rozdali jeszcze 4 nagrody po 20 złr., z kwoty przeznaczonej a nie wydanej na urządzenie wystawy. Pierwszą nagrodę 60 złr. otrzymał Kasper Dulęba, włościanin z Soniny, który sam jeden bardzo piękne stadko własne, z 5 krów i buhaja złożone, na wystawę przywiódł, a krowa uwieńczona nagrodą dała naraz 6 kwart udoju, przy robionych na miejscu wystawy próbach.

Szkodniki na pszenicy i jęczmieniu. Dnia 19. lipca oglądano pszenicę koło Krakowa, dla przekonania się, jak obecnie rzecz stoi z pryszczarkiem *(Cecidomyia tritici* Kirby), a przy tej sposobności zbadano także jęczmień. Wynik tych spostrzeżeń był następujący:

Pszenica. Na pszenicach jeszcze zielonych odkryto tu i owdzie w kłosie, zwłaszcza przy jego wierzchołku, kupki gąsieniczek pryszczarka jeszcze dość młodych. W pszenicach zaś więcej doszłych, w których na początku lipca najdywano te gąsieniczki bez liku, nie było ich teraz już wcale, tylko gdzieniegdzie napotkano poczwarkę wrzekomą, jak i w dniach poprzednich. Szkodnik więc opuścił kłosy tychże i wszedł do ziemi, co też w domu dostrzeżono na dotkniętej pszenicy do wazonków przesadzonej. Kłosy, które pryszczarek liczniej był opadł, różnią się teraz znacznie od innych przebarwieniem, nie mają wcale ziarna a plewy gniją. Zresztą co do rozszerzenia tego szkodnika w kraju, zapisujemy, że profesor Dr. Piotrowski był tak uprzejmym postarać się o pszenicę z Choynika i Tuchowa w Tarnowskiem i że znaleziono w niej żółte gąsieniczki pryszczarka, aczkolwiek mało. Przy poszukiwaniach za pryszczarkiem, wpadały w oko kłosy pobielałe, usiłowano więc przekonać się o przyczynach tego objawu. Jakoż wyrywając w tym celu źdźbła z takiemi kłosami i przekrawywując je w podłuż nożykiem, dostrzeżono w każdem po jednej gąsienicy lśniąco-białej z ciemniejszym łebkiem, beznożnej obecnie 8—10 melimetrów długiej. Poznano w niej gąsienicę źdźbelnika pszenicznego *(Cephus pygmaeus)*, należącego do rzędu owadów zwanych błoniarkami *(Hymenoptera)*. Źdźbła miały wewnątrz poprzegryzane kolanka i obfite trociny pomięszane z odchodami gąsienicy. Takiem ich uszkodzeniem psuje naturalnie pszenicę, gdy się więc licznie rozrodzi, może sprawić znaczny ubytek w plonie. Ważniejsze szczegóły z życia tego szkodnika podano (według Taschenberga: *Naturgeschichte der wirbellosen Thiere,* 1865 r.) w sprawozdaniu: „O szkodach wyrządzonych 1869 r. w plonach polnych przez zwierzęta szkodliwe.“

Jęczmień. Na ten zwracano ciągle uwagę, lecz nie odkryto przedtem żadnego szkodnika. Teraz zaś dostrzeżono w nim koło Krakowa dość liczne źdźbła przez nieznamiarkę dotknięte, obecnie już same jej poczwarki. Właściwie szukano za niszczycielem jęczmienia, którego ostatniemi laty odkryto na Rusi, u nas zaś jeszcze nie było wtedy. Teraz znalazł się niestety i u nas. Gdy się bowiem na Krowodrzy zatrzymano przy niwie jęczmienia, już nieco doszłego, i poczęto odchylać tutki listków źdźbło otaczających, wpadły w oko gąsieniczki 4—5 milimetrów długie i barwy pomarańczowej, na jednych źdźbłach po jednej, na innych znowu po kilka do kilkanaście. Na samem źdźble pomiędzy kolankami obaczono podłużne miejsca barwy aksamitno-zielonej, które się przedstawiły jako nieckowate zagłębienie, otoczone wyniosłym brzegiem, a więc jako naroście. W każdej takiej narości siedziała jedna gąsienica, same zaś narości były już to rozrzucone po źdźble, już też w jednem miejscu skupione, gdy i gąsienic było więcej razem. Gąsienice te są są widocznie musze, czy wszakże należą do siodłówki *(Diplosis equestris)*, którą dr. Wagner na pszenicy koło Fuldy w Niemczech odkrył i w *Stettiner entomologische Zeitschrift* 1871. str. 414 opisał, to będzie można dopiero wtedy stwierdzić, gdy się uda wychować z tych gąsienic muszkę. Opis Wagnera gąsienicy i muszki zgadza się z tem, cośmy w tej mierze u nas dostrzegli, również opis niszczyciela zbożowego *(Getreideschänder, Tipula cerealis)*, o którym jako szkodniku na jęczmieniu zdał sprawę Sauter w *Germar's Magazin der Entomologie* 1817, str. 336, a za nim pisze Taschenberg na str. 158. Profesor Król odkrył już dawniej takie same gąsienice pomarańczowe pod koniec lipca na jęczmieniu w okolicach Janowa pod Lwowem, a pan Bąkowski koło Bóbrki, oraz w Rudzie w powiecie Kamionki Strumiłowej, jak to doniesiono w *Bibliotece Umiejętności przyrodniczych* i w *Przyrodniku* Nr. 3, 4., za rok 1873.

Upraszamy szan. obywateli o ogłaszanie tego, czy w ich okolicach gąsieniczki pomarańczowe znajdują się lub nie.

Oświęcim, 16. lipca. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przybyło wołów 1552 sztuk, płacono cetnar mięsa *loco* Wiedeń 33 do 34 złr. — W Berlinie przeciwnie ceny ciągle stoją wysoko, i na ostatnim poniedziałkowym targu było wołów 2081, płacono za cetnar mięsa cłowy 22 — 24 talarów. — Gdybyśmy mieli granicę otwartą, wieleż to klęsk krajby uniknął, lecz do tego potrzeba sanitarną stronę interesu wołowego zupełnie uporządkować.

Ostatnie wiadomości.

Po tz. ugodzie tłumackiej, zaczyna się zawiązywać parę ugód nowych, między innemi jak wiadomo przemyska i nadworniańska, a dzisiaj mamy doniesienie z Kossowa (na Pokuciu). Zawiązał się tam tymi dniami po dłuższych konferencjach komitet przedwyborczy (trzynasty we wschodniej części kraju) z tendencją zawarcia ugody „z Rusinami“.

W skład jego wchodzą pp. Bursa Stanisł. aptekarz, Brassa Karol kontrolor podatkowy, Eltis Dawid przemysłowiec, Kaszewko Maciej i Łucki Władysław adjunkci sądowi, Kropilnicki Michał właściciel realności, Mokłowski Mieczysław sekretarz Rady powiatowej, Przybyłowski Stanisław właściciel dóbr, Soroczyński Józef rządca dóbr skarbowych, Stanisławski Ignacy urzędnik sądowy, Strasser Karol właściciel dóbr, Szymonowicz Leopold sądzia powiatowy, Topolnicki Hilary kontrolor przy zarządzie dóbr skarbowych, Wojcikiewicz Robert właściciel realności i dr. Karol Wurst notarjusz.

Miasteczko *Mikulińce* na Podolu było d. 18. i 19. bm. widownią gwałtów krwawych. Żydzi tamtejsi usiłowali odbić dziewczynę, która przeszła z judaizmu na katolicyzm. I ztąd wynikła rozprawa na ostre z burmistrzem, policją i żandarmerją. Szczegółową korespondencją o tem podamy jutro.

Projekt reformy wyborczej na Węgrzech, którego treść podaliśmy onegdaj, nie jest projektem rządowym, jak teraz wyjaśnia prasowe biuro peszteńskie, ale projektem deputowanego Juljusza Szwarca, wniesionym przed kilku miesiącami do Izby. Rząd węgierski wygotuje swój projekt dopiero w sierpniu, lecz zawsze uderzającą jest rzeczą, iż projekt prywatny każe drukować w dzienniku urzędowym.

W Poznańskiem wprowadzają język niemiecki do szkół ludowych. Tylko nauka religji będzie nadal wykładaną w polskim języku. Rozporządzenie to podpisać miał cesarz Wilhelm 9go b. m., a tak ono zbliżone do moskiewskich przepisów szkolnych, że niemal możnaby przypuszczać, iż wypływa ze wspólnego porozumienia.

Szach perski zląkł się cholery. Wysłał lekarza angielskiego do Wiednia na zwiady, aby dowiedzieć się, jaki jest tam stan zdrowia. Nie wątpimy, że lekarz jego będzie w stanie udzielić mu najbardziej uspakających wiadomości, bo o cholerze przestano znowu mówić w Wiedniu.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wersal 23. lipca. Zgromadzenie narodowe po długiej i żwawej rozprawie większością 396 przeciwko 263 głosom przyjęło wniosek Ernoulta, na mocy którego wydział nieustający otrzymuje upoważnienie, podczas ferji parlamentu przyzwalać na ściganie sądowe tych, którzy się dopuszczają obrazy Zgromadzenia narodowego.

Madryt 23. lipca. W miejsce usuniętego Velardeza został Martinez mianowany jeneralnym kapitanem Walencji. Na zgromadzeniu jenerałów, wszyscy uczestnicy złożyli patrjotyczne oświadczenie, iż gotowi są zająć stanowiska, jakie im rząd powierzy.

Wiedeń, d. 24. lipca 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 218·—; Anglosy —·—; Unionbank —·—; Vereinsbank —·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. —·—; Banku franc.-austr. —·—; Baubank 86·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: bez ruchu, mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. lipca, 2. godz. 20 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 25 ct., w srebrze 73·—; Losy pożyczki z 1860 r. 102·25, Akcje banku wiedeńskiego 978·—; Akcje banku kredytowego 222·50; Londyn 111·80; Srebro 109·—; Napoleondor 8·90.

Akcje banku franko-austr. 71·—; węgierskie akcje kredytowe 114·50; akcje banku angl.-austr. 161·—; Banku Związk. 125·—; kolei Karola-Ludwika 222·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 187·—; kolei alföldskiej 154·—; kolei Elżbiety 220·—; kolei lwowsko-czerniow. 132·50, kolei węg. półn.-wschod. 205·50; Vereins-Bank 36·50; kolei Rudolfa 159·—; kolei węg. wschodniej 77·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·—; losy z roku 1864 130·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 154·50; Verkehrs bank-Actien 132·—; Losy tureckie 65·—; Akcje Wied. Banku budowniczego 90·50; kolej państw. 337·50, Wiener Bank Verein —·—; Wiener Bauverein 34·—; Hypoth.-Rentenbank 53·—; Rosyjskie Banknoty 1·48. Usp.: słabsze.

Berlin, Mosk. noty bank. 80⅛; aust. akcje kredyt. 130½; lombardy 112— akcje galicyjskie 100¼; kolei państwowej 201—; kolei rumuńskiej 40—; austr. noty bankowe 90⅛; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: dosyć stałe.

Paryż, Renta 56·45; Lombardy —·—. Usp.: spokojne.

Przyjechali do Lwowa d. 23. i 24. lipca.

Hotel Żorża. E. hr. Krasicki z Liska, F. hr. Karwicki, A. Walicki i G. Ostrowski z za kordonu, J. Szestaków z Moskwy, Dr. A. Michel z Wiednia, J. Bocheński z Mużyłowa, W. Gomoliński z Brodów.

Hotel Langa. F. Binda z Como, A. Bittner z Wiednia.

Hotel Angielski. A. Gnoicski z Danilcza, D. Łukasiewicz z Ottynia, T. Wasilewski z Sienkowa, A. Udrycki z Mosta.

Hotel Krakowski. W. Podgórski z Mikołajowa, L. Sielecki z Tarnopola, J. Strunieczny z za kordonu, E. Turski z Kałusza.

Hotel Europejski. St. Sawicki z Borszczowa, A. Bielski z Motycza, J. Skrzyszowski z Seweryuki, L. Schiller i L. Szymański z Czerniowiec, L. Chouber z Wiednia, A. Slusarski z Warszawy.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	223 —	221 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	138 —	136 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	78 75	78 —
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 25	84 50
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 75	75 —
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 18
„ cesarski	5 28	5 21
Napoleondor	8 93	8 86
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 68
„ „ papierowy	1 49	1 47
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	110 —	109 —
Wiedeń, 22. lipca.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	68 30	68 20
5 „ „ „ „ sreb.	73 30	73 10
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	95 —	94 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ bukow.	75 —	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 25	75 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 75	98 25
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 30	90 15
5 „ galicyjskie	79 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	92 —
5 „ węgierskie losow.	81 —	80 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ [illegible] w 33 latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	119 50	119 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	265 —	263 —
„ „ „ 1854	92 75	92 25
„ „ „ 1860	102 40	102 20
„ „ „ 1864	130 75	13· 25
„ prem. poż. węgiers.	81 25	80 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 —	166 —
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 —	23 —
„ „ Klary	36 —	35 —
„ br. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	27 —	25 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	— —	— —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	563 —	560 —
Kolei północ. Ferdynanda	21 0	2100
„ rządowej fr. a.	336 —	335 —
„ zachodniej ces. Elżb.	221 —	220 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	187 50	187 —
„ galicyjskiej	222 —	221 50
„ czerniowieckiej	135 —	133 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	112 —	110 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	154 —	— —
„ koszycko-bogum.	156 —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	210 50	209 —
„ wschodnio-węg.	78 —	77 —
„ austr.-północno-zachod.	205 50	204 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 —	213 —
Banku narod. austrjac.	980 —	978 —
Zakładu kredytowego	219 50	218 50
Akcje banku anglo-austr.	158 50	157 50
„ „ angl.-węg.	49 50	48 50
„ Zakładu kredyt. węg.	112 —	111 —
„ bank. franko-austr.	72 —	71 —
„ „ franco-węgiersk.	28 50	28 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	70 —	68 —
„ galic. hipotecznego	— —	—
„ austr. związkow.	38 —	37 —
„ dla obrot. ogólnego	130 —	129 —
„ austr. ogól. bankn	105 —	100 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	49 —	48 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „	93 —	92 50
„ rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	128 50	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 40	110 10
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	107 —	106 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 —	92 50
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	100 —	99 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 25	73 75
„ Emisja 1867	85 50	85 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	87 —	— —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 50	100 25
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 29
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 91
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 25	109 —
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 67

Podziękowanie.

Rada gminna miasta Czortkowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 20. lipca r. b. wynurzyć publiczne podziękowanie i wdzięczność swoją Jaśnie Wielmożnej Pani z hrabiów **Trembińskich** hrabinie **Marji Borkowskiej**, właścicielce Starego-Czortkowa i Wygnanki, która wspaniałomyślnie ofiarowała swą realność w wartości 4000 złr. na umieszczenie szkoły panieńskiej, założyć się mającej w Czortkowie na pamiątkę zaślubin Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Gizeli; tudzież Jaśnie Wielmożnemu **Józefowi Gromnickiemu**, właścicielowi Laskowiec, za wspaniałomyślny dar w kwocie 2000 złr., ofiarowany na rozszerzenie budynku szkolnego w Czortkowie; nakoniec Wielmożnemu panu c. k. staroście **Albinowi Strojnowskiemu**, za którego wyłącznem staraniem i niezmordowaną pracą około szerzenia oświaty ludowej i polepszenia stosunków szkolnych, rzeczone fundacje do skutku przyszły. 2148 1—3

Czortków d. 21. lipca 1873.

Dr. Ochotz, burmistrz. **Leib Wieser**, asesor. **Chaim Fränkel**, asesor. **Stanisław Fiszer**, radny. **Wojciech Heinrich**, radny.

Realność.

Dom parterowy dwu frontowy, frontu sążni 25, jest z wolnej ręki do sprzedania ulica Rejtana (dawiej Rzeźnicka).

Wiadomości zasięgnąć można w składzie obuwia Stanisława Grzezułki w kamienicy Banku Hipotecznego. 2143 1—1

Przeciw cholerze.

Na wielostronne nalegania ogłaszamy, że **Likieru anticholerycznego dr. Raspail w Paryżu** do użycia wewnątrz i nacierania, którego **niezawodna** skuteczność od lat 20 przeszło we Francji a od roku już u nas w całym prawie kraju sprawdzona i wyrazami podzięki poświadczona nam została — a przy użyciu którego dotychczas **żadnego** jeszcze wypadku śmierci nie było; można dostać od nas w Kołomyi uncję (2 łuty wagi wied.) po 18 centów, zamawiając pewną ilość uncyj za przesłaniem pewnej kwoty zaliczkowej, adresując przekazy pocztowe:

Do Sekretarza Magistratu w Kołomyi.

Dla umniejszenia kosztów transportu, radzimy zamawiać dla kilku domów naraz. 2147 1—6

Do panów Ludwika Kocha i Sp. w Bodenbach nad Elbą.

Od sześciu prawie lat żona moja cierpiała na obciążenie żołądkowe, złe trawienie i ból w krzyżach, przeciw czemu wszelkie środki okazywały się bezskutecznemi. W tem dowiedziałem się o sławnym

Uniwersalnym gorzkim napoju żołądkowym Dra med. G. C. Kocha, który szczególnie miał być pomocnym w podobnego rodzaju cierpieniach. Żona moja zaraz po użyciu czuła błogie skutki tego napoju, a przy dalszem jego użyciu zupełnie się pozbyła swego obciążenia. Z tego powodu ja ten uniwersalny gorzki napój żołądkowy najmocniej polecam wszystkim doznającym podobnych cierpień.

Oberpesterwitz, 15. listop. 1870 r.

Jan Gotthelf Beger, mularz.

Skład powyższego uniwersalnego gorzkiego napoju znajduje się u p. **Aleks. Bohusa** w **Jarosławiu.** 2140 1—3

Poczta w Dupliskach pod Zaleszczykami poszukuje

EKSPEDYTORA,

zajęcie małe, zgłoszenie osobiste lub listowne. 2146 1—3

Mgr. Jakób Czarnik

egzam. lekarz, akusze, aptekarz w Bóbrce, leczy przeważnie hydropatycznie.

Chronicznych słabych przyjmuje na pensję i leczy takowych wedle najnowszej metody przeważnie kąpielami częściowemi, parnemi i rzymsko-iryjskiemi. 2131 2—3

Dobra rzecz znajdzie zawsze uznanie. Wobec przekonania nikną wszelkie przesądy.

ZĘBY.

Dr. J. Yata roślinna esencja do ust, najlepszy środek do utrzymywania zębów i błony śluzowej. Środek zaradczy przeciw chorobom zębów i gnilcowi. Flakon wraz z sposobem użycia 50 ct.

Ziołowy proszek do zębów nadaje zębom białości alabastrowej, nie naruszając emalji tychże. Pudełko 40 ct.

Roślinna pasta do zębów, najwyborniejszy, oraz najwygodniejszy środek do czyszczenia zębów. Elegancka puszka porcelanowa 80 ct., w kawałkach po 30 ct.

Prompte Alivio, krople uśmierzające natychmiast ból zębów. Flak. wraz z sposobem użycia 40 ct.

Tureckie pastylki do ust celem usunięcia przykrej woni z ust pochodzącej. Pudełko 35 ct.

Ziółka żołądkowe.

Prezerwatywa żołądkowa według Dr. Borhaver.

Radykalny środek przeciw uciążliwościom żołądkowym i brzusznym etc. Jedna flaszka 50 ct.

Aromatique, likier trawiący, sprawia dobre trawienie, wzmacnia nerwy, czyści krew. Jedna flaszka 35 ct.

Crême de pucélle, likier zdrowia, ulubiony przez swój nader delikatny, aromatyczny smak, zalecający się osobliwie damom. Jedna flaszka 40 i 80 ct.

Afrykański wyciąg orzeźwiający, jeden z najpraktyczniejszych wynalazków nowoczesnych, jest wyśmienitym środkiem orzeźwiającym dla zdrowych i dla chorych. Flakon 50 ct.

Angielskie pastylki miętowe w kartonach po 10 ct.

Choroby piersiowe i gardłowe.

Ziołowy syrop piersiowy według Dr. Lazarovits, przeciw zastarzałym kaszlom, przeciw dolegliwościom piersiowym i uciążliwościom oddychania. Flaszka 50 ct.

Gelée piersiowe, najlepszy środek przeciw kaszlowi. Słoik 30 ct.

Pâte pectorale, uniwersalny środek przeciw chorobom piersiowym, płucowym i gardłowym. Duży słój 50 ct.

Piękność i młodość.

Orjentalne mleko piękności, sławny w całym świecie środek piękności, jedyny do uchylenia wad naskórnych, służący zarazem do utrzymania i upiększenia twarzy. Flakon wraz z sposobem użycia 60 ct.

Poudre d'Adonis, najdelikatniejszy proszek toaletowy, nie widzialny a przytem tkwiący stalej niż Poudre de Riz, w białym i różowym kolorze. Nadaje skórze świeżość młodocianą w kilku minutach. Duże pudełko białego lub różowego 60 ct.

Orjentalna pasta piękności, nadaje płci delikatną młodocianność i gładkość, ochrania od pękania i szorstkości skóry. Słój 50 ct. i 1 złr.

Balsam. Mydło z alpejskich ziół wiosennych, gojące liszaje, chrosty i wszelkie wyrzuty naskórne; tworzy delikatną i gładką skórę. Sztuka po 30 ct.

Najdelikatniejsze olejki do włosów najróżnorodniejszych zapachów, osobliwie prawdziwy olejek orzechowy, olejek z ziół alpejskich. Flakon 30 ct.

Parfumy angielskie i francuskie. Flakon 30 ct.

Célébre Pomade du Dr. Dupuytren. Duży słój 60 ct.

Balsam gośćcowy według Dr. C. Lavillet, leczy gościec w rękach, nogach, głowie i biodrach, jako też reumatyzmy etc. — Flakon wraz z sposobem użycia 50 ct.

Główne składy utrzymują:

we Lwowie A. HORN,

w **Czerniowcach** p. W. Augustynowicz, w **Brodach** p. M. S. Franzos. 2113 2—3

Ogólnego zbioru powieści J. I. Kraszewskiego

serja VII., a drugiego rocznika tegoż wydawnictwa serja III., opuściła prasę i została rozesłaną wszystkim prenumeratorom. Obejmuje ona tomów 5. — *Latarnia Czarnoksieska,* serja II. tomy 2., 3. i 4. i *Djabła* tom 1. i 2.

Cena zbioru powieści **J. I. Kraszewskiego** wynosi w predpłacie: Rocznie z przesyłką pocztową (za 20—22 tom.) **14** złr., półrocznie **7** złr., ćwierćrocznie **3** złr. **50** cnt. — Dla prenumeratorów „*Biblioteki Powieści i Romansów*" z przesyłką pocztową rocznie **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2·50**. Dla prenumeratorów miejscowych **2** złr. kwartalnie.

Dotychczas wyszłe dzieła zawierają: *Dwa Światy,* 4 tomy; *Chata za wsią,* 3 tomy; *Poeta i Świat,* 2 tomy; *Pod włoskiem niebem,* 1 tom; *Stary Sługa,* 2 tomy; *Dziwadła,* 2 tomy; *Ostrożnie z ogniem,* 1 tom; *Latarnia Czarnoksięska,* 4 tomy; *Historja o bladej dziewczynie,* 1 tom; *Ładowa Pieczara,* 1 tom; *Pamiętniki nieznajomego,* 2 tomy; *Powieść bez tytułu,* 4 tomy; *Czercza Mogiła,* 1 tom; *Milion Posagu,* 2 tomy; *Ostatni z Siekierzyńskich,* 1 tom; *Latarnia Czarnoksięska,* (serja II.) tom 1., 2., 3. i 4. i *Djabeł* tom 1. i 2.

Nowo przystępujący abonenci mogą nabyć rocznik pierwszy 22 tomy za cenę prenumeracyjną. 2081 5—?

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

KSIĘGARNIA POLSKA

otrzymała na główny skład

PRÓBY RYMOTWÓRCZE z teki J. S. CHAMCA.

Wydanie ozdobne 2 tomy. Str. 172 i 306.

Cena 2 złr. 50 cnt.

Tom I. zawiera: **Rymy ulotne.** Tom II.: **Tadeusz Rejtan**, obraz dramatyczny w 3 aktach i 5 odsłonach. — **Samuel Zborowski**, obraz dramatyczny w 4 aktach i 8 odsłonach.

Podarek dla ludu naszego

opowiadania, powiastki, pieśni i bajki, napisał ŁUKASZ MRÓWKA (J. Grajnart.) 2 książeczki **40** cnt.

PRAWDA WIECZNA

czyli Zasady Religii Mojżeszowej, ułożył **Izaak Kramstück.** Cena **90** cnt. 2145 1—6

Dobra na sprzedaż

pod korzystnemi warunkami, w dobrej glebie, przy stacji kolei żelaznej Lwów-Czerniowce i przy drodze rządowej, z dwoma folwarkami, gorzelnią, 4 młynami i tartakiem.

Bliższa wiadomość u notarjusza Starzewskiego w Stanisławowie. 2135 2—3

Świeżą wyborną HERBATĘ, starego dobrego RUMU, w różnych gatunkach KAWY poleca SKŁAD LONDYŃSKI u

Juliusza Adama

we Lwowie, pod l. 30 Rynek. 2077 9—20

PROCH z HERBATY

w dobrym gatunku

1 funt polski 1 złr., 1 funt wiedeński 1 złr. 30 cnt.,

w najlepszym gatunku

1 funt polski 2 złr., 1 funt wiedeński 2 złr. 60 cnt.

Tak samo u WILHELMA ADAMA

Skład Nasion przy placu Marjackim.

Zmiana pomieszkania.

Dr. Antoni Berger

mieszka teraz przy ulicy Halickiej l. 18

na Iszem piętrze drugie drzwi na lewo, gdzie sklep p. Kozłowskiego i zegarmistrza Grabińskiego vis-à-vis handlu p. Bałłabana i kasy zaliczkowej.

Ordynuje od godz. 8. — 10. przed południem i od 3.—5. po południu.

Również można nabyć u autora świeżo niedawno wyszłe dziełko traktujące **„O słabościach wenerycznych i skutkach onanizmu."** Cena pojedyńczego egzemplarza bez tablic 1 złr., z tablicami 1 złr. 50 cnt. 2122 3—5

MŁOCARNIE

dla mniejszych posiadłości, z kieratem żelaznym i transmissją, na 1 silnego albo 2 słabsze konie, wymłacające

1½ kopy zboża na godzinę,

zbudowane trwałe i silnie, najlepszej konstrukcji, z gwarancją za dobroć materjału i wyrobu, poleca kompletne po **190** złr. w. a. 2144 2—3

J. Przygodzki,

inżynier.

Lwów ulica Zamarstynowska l. 30.

Znany zaszczytnie od lat 20

Handel galanteryjny, szkła, porcelany i srebra chińskiego

WŁADYSŁAWA BOCZKOWSKIEGO

obecnie **Wdowy** po tymże.

przy ulicy Teatralnej pod l. 10 n. we Lwowie,

poleca się nadal łaskawym, jak dotychczas doznanym względom Szan. P. T. Publiczności.

Podaje zarazem do wiadomości, że otrzymał właśnie świeży transport wszelkiego rodzaju parfumeryj, mydeł, pomad i różnych innych artykułów toaletowych, jakoteż przyrządów do farbowania włosów ze słynnej fabryki

A. Maczuskiego w Wiedniu.

Oznajmia oraz, że ma na składzie największy wybór rękawiczek, sznurówek francuskich, tudzież porcelany, szkła i naczyń kuchennych. 2090 3—3

Utrzymuje także składy komisowe najwyborniejszej herbaty chińskiej.

Wszelkie towary sprzedają się po znacznie zniżonych cenach.

Do wydzierżawienia

nowo wybudowany

HOTEL w PODWOŁOCZYSKACH

tuż obok dworca kolejowego,

składający się z 16 pomieszkań na I. piętrze, a 12 na dole, między temi 4 sklepy, 2 pomieszczenia na restaurację i kawiarnię z tych jedno z dużą salą i werandą, osobną stajnią na 18 koni, szopą, praczkarnią, piekiarnią, lodownią i ogrodem. 2099 4—4

Bliższą wiadomośc o całkowite lub częściowe wynajęcie powziąć można u pp. Wincentego Maliny w Krzywem poczta Skałat, lub u Józefa Philipa w Podwołoczyskach.

Handel towarów żelaznych i norymbergskich KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Teatralnej pod l. 11 (naprzeciw Katedry)

poleca:

okucia do drzwi, okien, kuchni i pieców, gwoździe drutowe, maszynowe i kute, drut, wszelkie narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze, piły różnego rodzaju,

sierpy angielskie, kosy styryjskie i angielskie,

nożyce angielskie do strzyżenia owiec (ściski)

naczynia kuchenne, krzyże lakierowane i pozłacane, sztachety nagrobkowe i t. p.

Oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie tego handlu dotyczące wyroby.

UWAGA. Łaskawe zamówienia z prowincji wykonują się jak najspieszniej koleją, pocztą lub furmanem. 2070 5—6

Cenniki na żądanie franko.

Zamiast wydawanego „Dodatku miesięcznego" do *Gazety Lwowskiej*, wychodzi od 1. lutego 1873 począwszy pod redakcją **Władysława Łozinskiego**, a nakładem wydawnictwa *Gazety Lwow.*

„PRZEWODNIK NAUKOWY I LITERACKI"

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości **pięciu** arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera następujące działy:

I. Rozprawy historyczne i literackie, życiorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego.

II. Studja ekonomiczne i statystyczne, wiadomości o ruchu przemysłowym i handlowym, z szczególnem uwzględnieniem naszej prowincji.

III. Materjały do krajoznawstwa, monografje ważniejszych miejscowości, opisy topograficzne, wiadomości o stanie rozmaitych instytucyj krajowych.

IV. Sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibljografię.

Pragnąc pismu temu nadać cechę i wartość poważnego organu naukowo-literackiego— wydawnictwo rozszerzając i urozmaicając program jego, postarało się zarazem o specjalnych znakomitych współpracowników do każdego z powyższych działów. I tak zasilają *Przewodnik* następujący uczeni i pisarze:

Bielowski August, członek Akademji.
Dr. *Biliński Leon,* profesor wszech. lwowskiej.
Kalicki Bernard.
Dr. *Liske Ksawery,* prof. wszechnicy lwow.
Dr. *Łepkowski Józef.*
Dr. *Małecki Antoni,* członek Akademji i profesor wszechnicy lwowskiej.
Dr. *Pilat Tadeusz,* prof. wszechnicy lwow.
Dr. *Pilat Roman,* docent wszechnicy lwow.
Siemieński Lucjan, członek Akademji.
Schmitt Henryk.
Szujski Józef, profesor wszechnicy krak.
Dr. *Wisłocki Władysław.*
Dr. *Zakrzewski Wincenty,* prof. wszech. krak.

Prenumerata wynosi: rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., ćwierćrocznie **1** złr., którą prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: **Administracja „Gazety Lwowskiej"**

Cena księgarska (główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**) za rocznik złr. **5,** za pół roku czyli 1 tom złr. **2·50,** za ćwierć roku **1·25,** za zeszyt **50** ct.

Prenumeratorowie *Gazety Lwowskiej*, którzy uiszczą przedpłatę na *Gazetę* z góry za cały rok lub za pół roku, otrzymają *Przewodnik* bezpłatnie, zaś prenumeratorowie ćwierćroczni i miesięczni na żądanie za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt. 2078 3—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie **kapitałów** funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów **pupilarnych,** fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego **każdego** roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

- we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
- w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
- w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
- w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
- w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
- w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
- w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 10—?

C. k. uprzywil. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

wypłaca począwszy od 21. lipca b. r.

KUPONY

od listów hipotecznych płatne 1. września b. r. za potrąceniem 5% eskontu w głównej kasie Zakładu we Lwowie.

Lwów dnia 21. lipca 1873.

2136 3—3 **Dyrekcja.**

POSAG, wyposażenie i wszelkie kapitały,

ubezpiecza za tanią premię i pod korzystnemi warunkami

„MINERWA"

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat.

Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 14—?

J. K. LEWICKI, sekretarz i jeneralny reprezentant.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 5